

POLSKA

Żurek rozpaczliwie próbuje uderzyć w prezydenta. Prokuratorzy natomiast gubią się w chaosie

Minister sprawiedliwości i prokurator generalny Waldemar Żurek poinformował, że polecił prokuraturze wszcząć postępowanie przygotowawcze wobec osób, które doradzały prezydentowi Karolowi Nawrockiemu w sprawie ślubowania sędziów TK. Jednak z informacji, które uzyskaliśmy od prok. Anny Adamiak, rzecznik PG, wynika, że prokuratorzy planują w pierwszej kolejności czynności sprawdzające, a decyzja o ewentualnym wszczęciu śledztwa jeszcze nie zapadła. – To, co mówi pani rzecznik, mija się więc z tym, jak brzmi polecenie jej przełożonego – mówi „GPC” Dariusz Barski, legalny prokurator krajowy.

s.3

foto: Tomasz Jędrzejewski/Gazeta Polska

codziennie


**Gazeta
Polska**

TYLKO NIE MÓW NIKOMU O PEDOFILII W SEJMIE

Czarzasty zamiata pod dywan aferę pedofilską! Odwołanie Wielichowskiej zablokowane, nie będzie pytań o Kłodzko

„Nie wstyd panu?”, „Jesteście obrzydliwi w tym, co robicie”, „Jest pan obrzydliwy”, „Ma pan dzieci?” – tyle do powiedzenia na temat afery pedofilsko-zoofilskiej miała wczoraj wicemarszałek Monika Wielichowska. Mimo milczenia polityk zachowa swoje stanowisko. Wczoraj marszałek Włodzimierz Czarzasty odrzucił wniosek o odwołanie Wielichowskiej z funkcji wicemarszałka.

s.6

foto: Zbyszek Kaczmarek/Forum

POLSKA

Sprawa Lenza. Pieczęć z... nieczynnej poradni

Wewnętrzna komisja w Powiatowym Szpitalu w Aleksandrowie Kujawskim wystąpiła do NFZ o udostępnienie dokumentacji medycznej, którą lekarz wykonujący zabieg synowi senatora Tomasza Lenza przekazał kontrolerom funduszu. W szpitalu nie ma po niej śladu.

s.4

POLSKA

Policja zwraca banery z „zakutym łbem” Tuska

Dziś około południa policja ma zwrócić panu Stanisławowi Bieńkowi banery skonfiskowane pod koniec marca. – To o tyle zaskakujące, że jeszcze tydzień temu prokurator zatwierdził zatrzymanie banerów – mówi mec. Piotr Grudziecki, reprezentujący Bieńkę.

s.4

ŚWIAT

Rząd w Teheranie znów chce rozmawiać. Plan Trumpa zadziałał

Wygląda na to, że plan Donalda Trumpa, by zablokować irańskie porty, okazał się sukcesem. Agencja AP informuje, że kolejne rozmowy pokojowe z Iranem mogą się zacząć w tym tygodniu – może dojść do nich już w ten czwartek. Dyplomata z jednego z państw, które prowadzą mediację między Waszyngtonem a Teheranem, poinformował dziennikarzy, że obie strony już zgodziły się na wznowienie rozmów.

s.9

foto: US Navy/4



9 772083 711036

1 6>



J.D. Vance
wiceprezydent USA, po porażce Viktora Orbána na Węgrzech

Wiedzieliśmy, że istnieje duże prawdopodobieństwo, że Viktor przegra te wybory. Zrobiliśmy to, ponieważ jest jednym z niewielu europejskich przywódców, którzy byli gotowi przeciwstawić się biurokracji w Brukseli, która wyrządza Stanom wiele zła.



POGODA

Środa 15.4



Lokalnie zachmurzenie i opady deszczu

Imieniny obchodzą: Abel, Anastazja, Bazyliś, Cezariusz, Cezary, Krescenty, Maksym, Maro, Maron, Olimpia, Piotr, Polencjana, Rodan, Sylwester, Sylwestra, Teodor, Wiktoryn, Wszemiew

WSCHÓD słońca 05:43 ZACHÓD słońca 19:33

Gdańsk 11°C 4°C Lublin 16°C 9°C

Katowice 11°C 9°C Kraków 12°C 9°C

Łódź 14°C 6°C Poznań 16°C 6°C

Warszawa 12°C 7°C Wrocław 12°C 7°C

Czwartek 16.4



Lokalnie zachmurzenie i opady deszczu

Imieniny obchodzą: Benedykt, Bernadeta, Cecylia, Charyzusz, Drogo, Erwin, Erwina, Feliks, Joachim, Julia, Kalikst, Ksenia, Kwintylian, Lambert, Marcialis, Optat, Paweł, Saturnin, Turybuz, Urban

WSCHÓD słońca 05:41 ZACHÓD słońca 19:34

Gdańsk 11°C 3°C Lublin 15°C 6°C

Katowice 18°C 10°C Kraków 15°C 9°C

Łódź 16°C 8°C Poznań 16°C 10°C

Warszawa 15°C 8°C Wrocław 18°C 9°C

KRZYSZTOF KARNKOWSKI

Będzie rozczarowanie

Największą wartością wygranej Pétera Magyara dla polskich komentatorów wydawało się możliwe zerwanie z rosyjskim komponentem dyplomacji poprzednika. Viktor Orbán, choć głosił miłe dla konserwatystów hasła i nie był lubiany w Brukseli, zbyt nachalnie stawiał na Moskwę. W niedzielny wieczór część Węgrów świętowała porwana antyrosyjską emocją, odwołującą się do tradycji 1956 r. Tymczasem nowy premier zapowiada już, że w tej dziedzinie nic się nie zmieni. Nie będzie ani wsparcia Węgier dla europejskich aspiracji Ukrainy, ani pożyczki, ani rozluźnienia relacji z Rosją, którą Magyar chce widzieć przy negocjacyjnym stole. Nasze media czeka więc spore rozczarowanie. Zapewne nie będą umiały się do niego przyznać i przemilczą fakt, że Péter Magyar wszedł z najgorsze buty Viktora Orbána. Tyle że z błogosławieństwem UE.

Rafał Zawistowski



Tomasz Teluk

Kryzys na horyzoncie

Zapowiedź blokady irańskich portów w pobliżu cieśniny Ormuz przez marynarkę wojenną Stanów Zjednoczonych grozi przedłużeniem kryzysu w regionie. Analitycy wieszczą, że rekordowe ceny paliw mogą utrzymać się do końca roku. A to już stawia światową gospodarkę przed widmem recesji. Donald Trump z pewnością działa emocjonalnie. Może to robić, bo USA są wyjątkowo odporne na tego rodzaju kryzysy. Polegają bowiem na własnych surowcach energetycznych. Zupełnie inaczej jest w Europie czy w Azji, która już dziś racjonuje zużycie energii. Eskalacja konfliktu w Zatoce Perskiej spotyka się z oporem wśród przywódców w Unii Europejskiej. Oprócz obawy, że za wojnę Białego Domu będą płacić obywatele ich krajów, co przełoży się na wyniki sondażowe dla rządów, to również kolejny pretekst do antytrumpowej krucjaty. Rośnie także ryzyko wybuchu szerszego konfliktu globalnego, jeśli w działania będą zamieszane Chiny. Wystarczy iskra, aby zaatakowany został tankowiec związany z Pekinem, a to wywoła dodatkowe napięcia między stolicą Państwa Środka a Waszyngtonem. Tego apokaliptycznego scenariusza chcielibyśmy uniknąć. Świat żywi nadzieję, że dojdzie jednak do jakiegoś trwałego porozumienia na Bliskim Wschodzie.



Dawid Wildstein

Galopująca głupota

Jedna z największych gwiazd neo-TVP, Justyna Dobrosz-Oracz, biegła ostatnio po Sejmie, pokazując opublikowany przez prezydenta USA obrazek, na którym Donald Trump był przedstawiony jako Jezus. Pytała w tym kontekście o to, czy jakkolwiek polityk, deklarujący przywiązanie do wartości chrześcijańskich, może popierać kogoś takiego. Tweet Trumpa był oczywiście dumny. Tylko co z tego? Nie był to żaden komunikat, który wysłał do Polski w tej sprawie. Można się też zapytać, czym się różni idiota, czym Trumpa od kretyńskich wrzutek Donalda Tuska siorbiącego zupełnie czy Waldemara Żurka rąbiącego drewno lub wyzywającego prezydenta na solo. Najsmutniejsze jest jednak to, że mamy tu do czynienia z czymś więcej niż prymitywną tępą propagandą władzy, mającej niby to udowodnić „prawicową hipokryzję”. Patrząc na przejęcie malujące się na twarzy Dobrosz-Oracz i jej kolegów, trudno było nie odnieść wrażenia, że oni naprawdę wierzą w to, co bredzą. Że są już tak ośmieszani i „rozgrzani”, że byliby gotowi z powodu jednego mema ostatecznie zerwać stosunki z najpotężniejszym mocarstwem świata, naszym sojusznikiem – jedynym państwem, które chroni militarnie nie tylko nas, ale całą UE.

MICHAŁ KUŹ

Nie ma na Węgrzech tego złego

Część Czytelników „GPC” zapewne ma obawy, że przegrana Viktora Orbána to początek jakiejś liberalnej rekonkwisty. Jednak co do wzmocnienia lub osłabienia obozu liberalnego, to kluczowe będą wybory w Niemczech i we Francji. Zaś co do przegranej Fideszu, to ma ona dla polskiej prawicy plusy. Po pierwsze, teraz to Karol Nawrocki staje się kluczowym politykiem, jeśli chodzi o relacje z obecną administracją USA. Musi jednak być ostrożny, akcje Donalda Trumpa nie stoją teraz w Europie wysoko, a uściski z J.D. Vance’em raczej zaszkodziły Orbánowi przed wyborami. Po drugie, zmniejszyła się w EU liczba polityków skłonnych do szukania porozumienia z Moskwą, a zwiększyła skłonnych do wzmocnienia wschodniej flanki NATO. Wreszcie, na Węgrzech postawiono tamę przeciwną radykalnej woke’owskiej lewicy. Péter Magyar jest bardziej pupilem Berlina niż Brukseli. Studiował w Niemczech, kocha go prasa nad Renem. Orbánowi też jednak zawsze bliżej było do Merkel niż do Kaczyńskiego. Nic nowego. Tak więc szklanka jest do połowy pełna.



BEZPRAWIE \ Narracja śledczych Żurka się rozjeżdża

Żurek rozpaczliwie próbuje uderzyć w prezydenta. Prokuratorzy natomiast gubią się w chaosie

Minister sprawiedliwości i prokurator generalny Waldemar Żurek poinformował, że polecił prokuraturze wszcząć postępowanie przygotowawcze wobec osób, które doradzały prezydentowi Karolowi Nawrockiemu w sprawie ślubowania sędziów TK. Jednak z informacji, które uzyskaliśmy od prok. Anny Adamiak, rzecznik PG, wynika, że prokuratorzy planują w pierwszej kolejności czynności sprawdzające, a decyzja o ewentualnym wszczęciu śledztwa jeszcze nie zapadła. – To, co mówi pani rzecznik, mija się więc z tym, jak brzmi polecenie jej przełożonego – mówi „GPC” Dariusz Barski, legalny prokurator krajowy. – Oświadczam, że my jako doradcy nie damy się zastraszyć panu Żurkowi – podkreśla z kolei Beata Kempa, doradca prezydenta RP.

Jan Przemyski

Poleciłem prokuraturze wszcząć postępowanie wobec osób, które ujawniły się publicznie, mam tu na myśli przedstawicieli Kancelarii Prezydenta, ale być może także innych osób, które doradzały prezydentowi, żeby tego ślubowania nie odbierał. (...) Może to być niedopełnienie obowiązków nie tylko przez prezydenta, który odpowiada przed Trybunałem Stanu, ale głównie przez jego funkcjonariuszy w kancelarii, urzędników, doradców, którzy doprowadzili do takiej sytuacji, którą widzieliśmy wszyscy, że ci sędziowie musieli zastosować inną formułę ślubowania wobec prezydenta – powiedział na poniedziałkowej konferencji prasowej minister sprawiedliwości, prokurator generalny Waldemar Żurek.

„Nie będzie pan Żurek narzucał, co mam radzić prezydentowi”

Na reakcję środowiska prezydenta nie trzeba było długo czekać. „Niestety, niektórzy, bez względu na zajmowane stanowisko (jak dowodzi ten minister), albo mają zbyt mało rozum, żeby zdać sobie sprawę z absurdalności i konsekwencji swojego postępowania, albo kierują się ślepą żądzą odwetu dla własnych korzyści, używając bezprawia neopraworządności. Ani głupcom, ani niewiastom, ani watażkom bezprawia nie można ustępować – przeciwnie trzeba ich jak najszybciej z wolą Narodu pokonać” – brzmi fragment wpisu zamieszczonego w mediach społecznościowych przez ministra Zbigniewa Boguckiego, szefa Kancelarii Prezydenta.

„Codzienna” natomiast porozmawiała z Beatą Kempą, doradcą prezydenta RP, a w przeszłości wiceminister sprawiedliwości, aby poprosić ją o komentarz do sprawy. – Jest to

jawne wykorzystywanie instytucji publicznej do bieżącej walki politycznej. Pan Żurek ściga się z Romanem Giertychem o względy Donalda Tuska. Ponadto to jest człowiek, który ma nieodpartą chęć codziennego uzasadniania potrzeby swojego istnienia, bo jak tego nie robi, to traci w oczach przełożonego. A więc stara się, jak może, a jak mu to wychodzi, to wszyscy widzimy – powiedziała nam Beata Kempa. – Zdziwiłabym się, gdyby prokuratorzy, którzy włożyli ogrom pracy w swoje kariery, zdecydowali się wziąć udział w takiej hucpie – dodała. Poruszyliśmy również temat próby ewentualnego zastraszania doradców prezydenta. – My jako doradcy mamy prawo odbierać to jako zmuszanie nas do określonego zachowania. To też jest kategoria karna. Nie będzie mi pan Żurek narzucał, co ja i moi koledzy mamy radzić panu prezydentowi. My wykonujemy swoje obowiązki. A pan Żurek w sposób prymitywny próbuje zastraszyć doradców – mówi „Codzienniej” Beata Kempa.

Rozjeżdżająca się wersja prokuratury

W poniedziałek wieczorem na stronach Prokuratury Krajowej pojawił się także komunikat odnoszący się do decyzji Żurka. Czytamy w nim, że prokurator generalny, „działając na podstawie art. 7 § 2a ustawy Prawo o prokuraturze (Dz.U. 2024.390 t.j.), za pośrednictwem Prokuratora Krajowego Dariusza Korneluka, polecił wszcząć i przeprowadzić postępowanie przygotowawcze o przestępstwo z art. 18 § 3 k.k. w zw. z art. 231 § 1 k.k. polegające na pomocnictwie Prezydentowi Rzeczypospolitej Polskiej, w okresie od 13 marca 2026 r. do 9 kwietnia 2026 r. w Warszawie, do popełnienia czynu zabronionego w postaci niedopełnienia ciężących na nim obowiązków poprzez nieprzyjęcie ślubowań od wybranych przez

Sejm Rzeczypospolitej Polskiej w dniu 13 marca 2026 r. sędziów Trybunału Konstytucyjnego oraz nadużycie przysługujących mu uprawnień poprzez weryfikowanie ich wyboru”. Dalej zaznaczono również, że „polecenie skierowano do kierownika zespołu prokuratorów powołanego ds. zapobiegania negatywnym skutkom orzeczeń wydanych przez sędziów nominowanych przy udziale Krajowej Rady Sądownictwa po 2017 r.”. Dokument natomiast został podpisany przez prok. Annę Adamiak, rzecznik PG.

Przypomnijmy, że kierownikiem wspomnianego zespołu jest prok. Agnieszka Welenc, która w przeszłości pracowała w biurze prezydyjnym Prokuratury Krajowej, w czasie gdy na czele resortu sprawiedliwości stał Zbigniew Ziobro.

„Codzienna” postanowiła skontaktować się z prok. Adamiak, aby dopytać m.in., czy wyznaczono już prokuratora referenta do tej sprawy. – Nie mam jeszcze wiedzy na ten temat. Na ten moment nie wiem, czy to będzie jeden prokurator, czy cały zespół będzie prowadził sprawę. Natomiast polecenie zostało skierowane do pani prok. Welenc – powiedziała nam we wtorek po południu prok. Adamiak.

Jednak dużo ciekawsze jest to, co usłyszeliśmy chwilę później, dopytując, czy ustalony został wstępny plan działań śledczych. – Wedle mojej wiedzy, bo taką dziś rano starałam się uzyskać, to najpierw będą prowadzone czynności sprawdzające, tak jak się robi w każdym przypadku. Nie wszystkie czynności prokurator może przedsięwziąć na wstępnym etapie, czyli przed decyzją o wszczęciu postępowania. Natomiast nie ja będę prowadziła to postępowanie i trudno mi jest się odnieść, jaką metodologię przyjmie prokurator. Natomiast wedle informacji, które uzyskałam dzisiaj

od pani kierownik zespołu, to będzie to etap wstępny, tak jak przewidują przepisy k.p.k., czyli postępowania sprawdzające – przekazała prok. Adamiak. Jest to o tyle ciekawe, że w wyżej przytoczonym komunikacie mowa była nie o postępowaniu sprawdzającym, a o postępowaniu przygotowawczym. – Nic więcej nie jestem w stanie na ten moment powiedzieć. Natomiast oczywiście to mogę powiedzieć, że nie zostało wydane postanowienie o wszczęciu – zaznaczyła prok. Adamiak. – Jeszcze nie zostało wydane? – dopytaliśmy ponownie, aby rozwiać wszelkie wątpliwości. – Nie, nie, nie. Uzyskałam rano informację, że to jest ten etap czynności sprawdzających – odpowiedziała rzecznik PG we wtorek po południu.

Słowa rzecznik PG rozmiągają się z poleceniem Żurka

O komentarz do tej sytuacji poprosiliśmy Dariusza Barskiego, legalnego prokuratora krajowego. – Polecenie zawarte w komunikacie jest wyraźne: należy wszcząć postępowanie przygotowawcze, a nie sprawdzające. To, co mówi pani rzecznik prokuratora generalnego, mija się więc z tym, jak brzmi polecenie jej przełożonego. Postępowanie przygotowawcze prowadzi się w dwóch formach: dochodzenia bądź śledztwa. Zakładam, że w takiej sprawie byłoby to śledztwo – powiedział nam prok. Barski. – Po drugie, postępowanie to jawi się jako kuriozalne i groteskowe, bo prezydent nie złamał prawa. A zatem kto miałby mu pomagać w popełnieniu przestępstwa, którego nie było? Krag osób, które wypowiadały się w tej sprawie, jest bardzo szeroki. Trudno powiedzieć, z której z tych opinii pan prezydent skorzystał. Nie ma przepisu, który wyznacza termin zaprzysiężenia osób wskazanych przez Sejm na urząd sędzie-

go Trybunału Konstytucyjnego. Jedyne naruszenie prawa, jakie zaistniało w tej sytuacji, miało miejsce w sali kolumnowej Sejmu. To wydarzenie było sprzeczne z ustawą, która mówi, że ślubowanie sędziów TK odbywa się wobec prezydenta – dodał. – Jeżeli celem prokuratora generalnego jest zastraszanie pana prezydenta i jego środowiska, to nie sądzę, aby to odniosło skutek – podkreślił prok. Dariusz Barski.

Prokuratorzy nie chcą uczestniczyć w politycznym zleceniu?

„Codzienna” zwróciła się także o komentarz do mec. dr. Bartosza Lewandowskiego. – Jeżeli prokurator generalny wydał polecenie wszczęcia, to prokurator powinien wszcząć postępowanie przygotowawcze. Natomiast wygląda na to, że prokuratorzy chcą najpierw przeprowadzić tzw. czynności sprawdzające i dopiero podejmą decyzję, czy formalnie wydadzą postanowienie o wszczęciu śledztwa, czy wręcz przeciwnie – powiedział dr Lewandowski. – Moim zdaniem te rozbieżności świadczą o tym, że środowisko prokuratorów być może nie do końca chce uczestniczyć w politycznych zleceniach, które mają znamiona groteski – dodał. Mec. Lewandowskiego dopytaliśmy też o to, jak jego zdaniem mogłoby wyglądać samo śledztwo. – Sądzę, że w pierwszej kolejności prokurator będzie chciał pozyskać dokumentację i przesłuchać pracowników Kancelarii Prezydenta, po to aby ustalić, kto doradzał tego rodzaju kroki. Być może prokurator podejmie działania mające na celu zabezpieczenie jakiejś dokumentacji związanej ze stanowiskiem pana prezydenta. Oczywiście jest to absurd i groteska, natomiast niestety zdążyliśmy się już chyba trochę do tego przyzwyczaić – ocenił adwokat.



SAFE PRZEPYCHANY KOLANEM

SKANDAL \ Wicepremier, szef MON Władysław Kosiniak-Kamysz poinformował, że chciałby, aby umowa pożyczki dla Polski w ramach unijnego mechanizmu SAFE podpisana została jeszcze w kwietniu. I to mimo tego, że prezydent Karol Nawrocki zażądał ustawy, proponując „Polski SAFE 0 proc.”

WOLNOŚĆ SŁOWA \ Zaskakujący zwrot akcji w sprawie najazdu funkcjonariuszy w Bilczy

Policja zwraca banery z „zakutym łbem” Tuska

Dziś około południa policja ma zwrócić panu Stanisławowi Bieńkowi banery skonfiskowane pod koniec marca. – To o tyle zaskakujące, że jeszcze tydzień temu prokurator zatwierdził zatrzymanie banerów – mówi mec. Piotr Grudziecki, reprezentujący Bieńkę. Prokurator uzasadniał, że treści na banerach „mogły być oceniane jako potencjalnie znieważające” Donalda Tuska. Mimo zwrotu banerów nie ma oficjalnego umorzenia sprawy. Sprawą zainteresował się RPO.

Jarosław Molga

O interwencji policji w Bilczy, gdzie swój dom ma 82-letni Stanisław Bieńek, weteran Solidarności, zmuszony do emigracji w stanie wojennym, informowaliśmy szeroko dwa tygodnie temu.

Przypomnijmy, że bez ostrzeżenia, powołując się na zlecenie prokuratury, policjanci skonfiskowali 13 banerów, które na swoim ogrodzeniu wywiesił Stanisław Bieńek. – Kolejny raz zdarza się taka sytuacja. Poprzednią przypłaciłem szpitalem – ujawnił pan Bieńek.

Na banerach były hasła krytykujące Donalda Tuska, Ursulę von der Leyen i inne, np.: „Teraz usłyszysz same kłamstwa” (w skrócie TUSK), „Dwa zakute łby, Brzydula (Ursula) i Rudzielec (Donek) chcą oddać Polskę w ręce Niemiec”, „Jak świat światem nie będzie Niemiec Polakowi bratem”.

Policjanci poinformowali właśnie, że banery zwrócą. – Taką informację dostałem od funkcjonariuszy i w środę między godz. 11.30 a 12.30 mają przyjechać i zwrócić wszystkie banery, zgodnie z protokołem ich przejęcia, kiedy ściągali je z ogrodzenia. Chcieli-



Nie mamy pojęcia, co się stało, że nagle policja zamierza zwracać banery – zwracają uwagę pełnomocnicy Stanisława Bieńki
| fot. Facebook/d

byśmy, by je też zamontowali, ponieważ były profesjonalnie przytwierdzone. Z drugiej strony nie chcemy policjantów angażować w pracę, której nie powinni wykonywać. Tak jak nie powinni być angażowani do ściągania tych banerów. Sytuacja jest o tyle zaskakująca, że jeszcze tydzień temu prokurator zatwierdził zabór tych banerów i uzasadniał to szeroko – mówi „Codziennej” mec. Piotr Grudziecki, pełnomocnik Stanisława Bieńki.

W decyzji z 7 kwietnia br. prokurator Kamil Czyż z Pro-

kuratury Rejonowej Kielce-Zachód twierdził, że zatwierdza zatrzymanie banerów, ponieważ „zatrzymane rzeczy stanowiły dowód w sprawie, albowiem znajdujące się na nich treści, w szczególności przedstawiające premiera RP: na kolanach, podczas jazdy na świni oraz określanie go jako »zakutego łba«, mogły być oceniane jako potencjalnie znieważające. Ponadto w razie poczynienia tego rodzaju ustaleń zgodnie z art. 44 par. 2 Kodeksu karnego mogły ulec przepadkowii”.

Postępowanie prokuratorskie nie zostało umorzone. Nie wiadomo więc, czy panu Bieńkowi prokuratura nie postawi zarzutów na podstawie Kodeksu karnego: „Kto publicznie znieważa lub poniża konstytucyjny organ RP, podlega grzywnie, karze ograniczenia wolności albo pozbawienia wolności do lat dwóch”. – Dlatego mimo zwrotu banerów przez policję decyzję prokuratora o zatrzymaniu banerów będziemy skarżyć do sądu. Będziemy chcieli także wiedzieć, co prokuratura z tymi banerami zrobiła. Czy oglądał je

jakiś biegły, była jakaś ekspertyza? Jeśli tak, to jaka? Ta sprawa wciąż jest w toku – mówi „Codziennej” mec. Grudziecki.

– Nie mam pojęcia, co się stało, że nagle policja zamierza zwracać banery. Nie zmienia to faktu, że miało miejsce nieuprawnione najście i ograniczenie praw obywatelskich pana Bieńki. Podobnie jak jego prawa do wyrażania poglądów, a policja wystąpiła w roli cenzury przewencyjnej, zdejmując banery wyrażające jego poglądy – mówi poseł PiS Krzysztof Lipiec, który podjął interwencję poselską w tej sprawie w komendzie wojewódzkiej policji oraz skierował zawiadomienie do rzecznika praw obywatelskich.

„Rzecznik praw obywatelskich podjął przedstawioną przez pana posła sprawę. W ramach prowadzonych czynności wyjaśniających rzecznik zwróci się do komendanta wojewódzkiego policji w Kielcach z prośbą o przedstawienie szczegółowych informacji oraz wyjaśnień dotyczących przebiegu i podstaw podejmowanych przez funkcjonariuszy policji interwencji wobec pana Stanisława Bieńki” – poinformował posła Lipca Stanisław Trociuk, zastępca RPO.

Sprawa Lenza. Pieczętka z... nieczynnej poradni

AFERA LENZA \ Wewnętrzna komisja w Powiatowym Szpitalu w Aleksandrowie Kujawskim wystąpiła do NFZ o udostępnienie dokumentacji medycznej, którą lekarz wykonujący zabieg synowi senatora Tomasza Lenza przekazał kontrolerom funduszu. W szpitalu nie ma po niej śladu. Zabieg syna senatora odbył się nie tylko poza procedurami, lecz także nie kwalifikuje się jako świadczenie finansowane ze środków publicznych, jak upierał się Lenz.

Dziś miała zakończyć prace wewnętrzna komisja w szpitalu w Aleksandrowie Kuj. powołana przez kierownictwo szpitala. Komisja ma ustalić, kto pozwolił na wykonanie zabiegu w publicznym szpitalu, na publicznym sprzęcie i z wykorzystaniem zasobów lekowych szpitala z pominię-

ciem wszelkich procedur obowiązujących w tej placówce, a także każdego pacjenta. Chodzi o zabieg dla syna senatora Tomasza Lenza z Koalicji Obywatelskiej.

Jak ustaliła wczoraj „Codzienna”, komisja zdecydowała o przedłużeniu prac i wystąpiła do NFZ o przekazanie

jej dokumentacji medycznej, którą na żądanie kontrolerów NFZ przekazał lekarz przeprowadzający zabieg. Ta dokumentacja jest w wersji papierowej. Nie spełnia wymogów dokumentacji medycznej w rozumieniu przepisów NFZ, nie spełnia także wymogów szpitala w Aleksandrowie Kuj.

W szpitalu nie ma po niej śladu i dlatego komisja chce dostać dokumenty przekazane przez lekarza. To najprawdopodobniej na owe papierowe dokumenty powoływał się senator Tomasz Lenz w oświadczeniu wydanym w niedzielę w postaci filmu wideo w mediach społecznościowych.

Jak informowaliśmy wczoraj, NFZ w wynikach prowadzonej kontroli stwierdził, że dokumentację dotyczącą zabiegu w wersji papierowej lekarz dokonyjący zabiegu dostarczył dopiero po fakcie, na wyraźne żądanie kontrolerów NFZ. Na tej dokumentacji jest pieczętka poradni chirurgicznej, a nie oddziału chirurgii. Ta poradnia była w tym czasie nieczynna. Nie ma do-

kumentacji elektronicznej wymaganej prawem.

Dlatego NFZ na podstawie ustaleń kontrolnych w piśmie do dyrektora szpitala stwierdza jednoznacznie, że udzielone świadczenie dla syna senatora odbyło się poza systemem świadczeń ochrony zdrowia finansowanych ze środków publicznych. NFZ nie zapłaci więc szpitalowi za owo świadczenie. Szpitalowi grożą kary. NFZ żąda wyjaśnienia, jak była zapewniona opieka pacjentom szpitala, jeśli lekarz będący na dyżurze na oddziale (pełniący jako jedyny dyżur w tym czasie) dokonywał zabiegu na rzecz syna senatora.

.....
(jm)



ANTYDEMOKRATYCZNY „DEMOKRATA”

POLITYKA \ Prezydent Krakowa Aleksander Misalski, po tym jak się okazało, że odbędzie się referendum w sprawie jego odwołania, zaczął... straszyć obywateli kosztami przeprowadzenia tego typu plebiscytu.



UKRĘCANE ŚLEDZTWO

SKANDAL \ Warszawska Prokuratura Okręgowa częściowo umorzyła śledztwo w sprawie zamachu stanu, uznając działania posłów i organów państwa zmierzające do postawienia byłego szefa KRRiT przed Trybunałem Stanu za zgodne z prawem.

RECYKLING ODPADÓW \ Rząd zadowolony z systemu kaucyjnego

Koalicja Obywatelska robi z Polaków śmieciarzy

520 mln opakowań zebrano w ramach systemu kaucyjnego. Program ruszył w październiku ub.r. pilotażowo, a z pełną mocą – od 1 stycznia tego roku. Według ostrożnych szacunków w ciągu sześciu miesięcy Polacy zużywają ok. 6 mld opakowań szklanych, butelek PET i puszek.

Jacek Liziniewicz

Ministerstwo Klimatu i Środowiska jest bardzo zadowolone z funkcjonowania systemu kaucyjnego. Przypomnijmy, od 1 października ub.r. do opakowania w butelkach doliczana jest kaucja w wysokości 50 gr dla puszek i butelek PET (1 zł dla butelek szklanych – ten system nie ruszył w całości). Konsument może odzyskać tę kwotę, zanosząc butelki do sklepu, wrzucając je do butelkomaty albo oddając pracownikowi.

– W drugiej połowie marca, w ciągu dwóch tygodni, zwróciliśmy do systemu kaucyjnego ponad 200 mln opakowań. To już łącznie 520 mln zwró-

conych opakowań, z których żadne nie wylądowało w lesie, w parku, na plaży, żadne nie zaśmieca naszego otoczenia, nie zanieczyszcza wody. Każde z nich będzie źródłem surowca do wyprodukowania kolejnych opakowań, które trafią do obiegu – twierdzi Paulina Hennig-Kloska.

Minister klimatu i środowiska przyznaje, że jest to nadal... 60 proc. ogółu butelek.

Trudno stwierdzić, skąd taki optymizm. Źródła bowiem mówią, że w Polsce rocznie zużywamy się kilkanaście miliardów (!) butelek i puszek w skali roku. Ostrożnie można przyjąć, że w Polsce używamy 1 mld opakowań miesięcznie. Przez 6 miesięcy odzyskaliśmy jedynie 500 mln opakowań...



Polacy mają dziś do dyspozycji 52 tys. punktów zbiórki, z czego 9,5 tys. to tzw. butelkomaty
| fot. Pixabay/d

Teoretycznie Polacy mają dziś do dyspozycji 52 tys. punktów zbiórki, z czego 9,5 tys. to tzw. butelkomaty. To właśnie maszyny – wedle szacunków – zebrały 78 proc., czyli 404 mln

opakowań. Jak wynika z badań jednego z operatorów już ok. 53 proc. Polaków skorzystało z systemu kaucyjnego.

Respondenci nadal wskazują na realne problemy. Ankie-

towani wymienili: brak wystarczającej liczby punktów zwrotu (34 proc.), zbyt duża odległość do istniejących punktów (32 proc.) oraz czas potrzebny na odzyskanie kaucji (30 proc.).

Rzeczywiście, psujące się butelkomaty i konieczność gromadzenia śmieci w domach to udręka dla Polaków. Dlatego większość z nich źle ocenia funkcjonowanie systemu. Według badań 53 proc. oceniło system jako krytycznie zły.

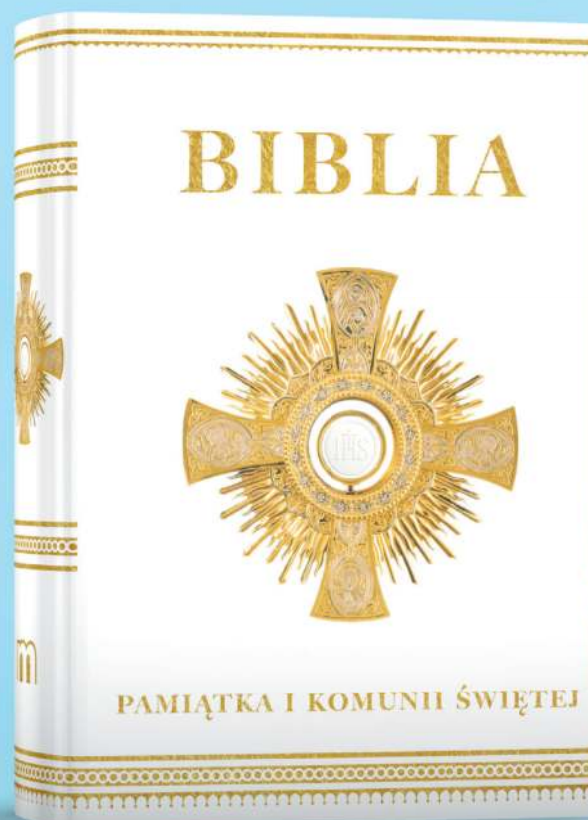
W trend wpisuje się sejmowa Konfederacja, która w całej Polsce organizuje akcję „System kaucyjny STOP!”. Politycy opozycji podkreślają, że system wprowadzony przez Koalicję Obywatelską faktycznie zrobił z Polaków „śmieciarzy”.

OGŁOSZENIE REDAKCYJNE

Pierwszy raz przy stole Pańskim to moment, który pozostaje w pamięci na całe życie. Podaruj dziecku **Biblię, która będzie mu towarzyszyć przez lata** – piękną, mądrą i pełną niezapomnianych ilustracji.



ZESKANUJ KOD I ZAMÓW



Biblia Edukacyjna
Prezent, który zostaje na całe życie



Wejdź na **sklep.GazetaPolska.pl**
Zamów już dziś **22 232 37 70**

SKLEP GAZETY POLSKIEJ



Dane do przelewu lub wpłaty na pocztę: Niezależne Wydawnictwo Polskie sp. z o.o., ul. Filtrowa 63/43, 02-056 Warszawa. Konto **61 1240 6003 1111 0010 7516 5807** W tytule przelewu prosimy wpisać: Tytuł książki, imię i nazwisko oraz adres wysyłki.



fot. Konrad Falecki/Gazeta Polska

ANTYŚĘDZIOWIE POTWIERDZAJĄ BRAK KWALIFIKACJI

POLITYKA \ Jedna z wybranych przez Sejm osób na wolne stanowiska sędziowskie w Trybunale Konstytucyjnym, sędzia Anna Korwin-Piotrowska, prezes Sądu Okręgowego w Opolu, wysłała do ministra Waldemara Żurka dokument, w którym przekonuje, że jest sędzią TK i nie musi się zrzekać urzędu sędziego sądu powszechnego, bo ten... uległ przekształceniu.

AFERA W KŁODZKU \ Tylko nie mów nikomu o pedofilii w Sejmie

Czarzasty zamiata pod dywan aferę pedofilską! Odwołanie Wielichowskiej zablokowane, nie będzie pytań o Kłodzko

„Nie wstyd panu?”, „Jesteście obrzydliwi w tym, co robicie”, „Jest pan obrzydliwy”, „Ma pan dzieci?” – tyle do powiedzenia na temat afery pedofilsko-zoofilskiej miała wczoraj wicemarszałek Monika Wielichowska. Mimo milczenia polityk zachowa swoje stanowisko. Wczoraj marszałek Włodzimierz Czarzasty odrzucił wniosek o odwołanie Wielichowskiej z funkcji wicemarszałka.

Jacek Liziniewicz

Monika Wielichowska to jedna z najbliższych współpracowniczek Donalda Tuska, a od 2023 r. wicemarszałek Sejmu. Jest ona również wiceszefową Koalicji Obywatelskiej na Dolnym Śląsku i najważniejszą polityk tej partii w Kotlinie Kłodzkiej. To ona rozdaje karty w regionie i pracuje ze strukturami. Dlatego gdy wybuchała afera pedofilsko-zoofilską w KO, to właśnie Monika Wielichowska była wywoływana do tablicy. Przez długie tygodnie nie odpowiadała jednak na pytania dziennikarzy. W końcu wystosowała oświadczenie.

„Za przestępcami dopuszczającymi się obrzydliwych czynów ruszyli polityczni gracze

– związani z PiS, Konfederacją, TV Republika i innymi prawicowymi mediami. Polityczna nagonka, w której wykorzystywane są farmy trolli, uderza dziś przede wszystkim w niewinne dzieci – ofiary, które muszą być bezwzględnie chronione. Jedna ze skazanych osób przestała być członkinią partii w momencie powzięcia wiedzy o zarzutach. Stało się to już ponad 2 lata temu. Nie łączyły mnie z nią nigdy żadne prywatne kontakty. Nie łączyły mnie z nią żadne kontakty zawodowe” – napisała Monika Wielichowska.

Jak się okazuje jednak, nie odpowiadała na ważne pytania. W sieci można znaleźć zdjęcia polityk z Kamilą L. i jej rodziną. Pojawiły się również pytania o to, czy maltretowany przez działaczkę KO i jej męża



Marszałek Włodzimierz Czarzasty odrzucił wniosek o odwołanie Wielichowskiej z funkcji wicemarszałka | fot. Tomasz Jędrzejowski/Gazeta Polska

pies nie pochodził z hodowli Wielichowskiej. Najprawdopodobniej również nie jest prawdą, że Kamila L. została natychmiast wyrzucona z partii. Otrzymała zarzuty w czerwcu

2023 r. Zdaniem dziennikarzy od tamtego czasu znane były jej działania. Sprawa miała być omawiana wewnątrz KO i ostatecznie wyciszona. Sama Kamila L. została pełnomoc-

niczką wyborczą kandydatki Koalicji Obywatelskiej na burmistrza Kłodzka.

Wczoraj te pytania marszałek Monice Wielichowskiej zadał Michał Gwardyński z Telewizji Republika. W odpowiedzi usłyszał jedynie wyzwiska. Jednocześnie okazało się, że marszałek Włodzimierz Czarzasty nie ma zamiaru procedować wniosku o odwołanie Moniki Wielichowskiej. – Czerwony marszałek nie chce procedować wniosku PiS o odwołanie z funkcji wicemarszałka Sejmu Moniki Wielichowskiej, osoby, która jest w jakiś sposób uwikłana w aferę w Kłodzku. Osoby, która na ten temat milczy. Donald Tusk chowa głowę w piasek. W takich sytuacjach potrzebne są jasność i wyjaśnienia – uważa poseł PiS Michał Kowalski.

OGŁOSZENIE REDAKCYJNE

Wspieraj wolne media, które nie boją się mówić prawdy!

Nie pozwól, by niezależne dziennikarstwo zostało zagłuszone. Dzięki Twojej prenumeracie „Gazeta Polska”, „Gazeta Polska Codziennie” oraz „Nowe Państwo” pozostają głosem patriotów i strażnikami polskich wartości.



Wolne
Media
potrzebują
Twojej
pomocy

**DOŁĄCZ DO TYCH,
KTÓRZY WALCZĄ O PRAWDĘ!**

NAPISZ prenumerata@swsmedia.pl / ZADZWOŃ 605 900 002 / SPRAWDŹ prenumerata.swsmedia.pl
DANE DO PRZELEWU PL 82 1240 5963 1111 0010 3867 3017 / ADRES ul. Filtrowa 63/43, 02-056 Warszawa

Zamów prenumeratę teraz!
prenumerata.swsmedia.pl



1,5%

KRS 0000309499

Przekaż
swoje **1,5%**
podatku na
**STREFĘ
WOLNEGO
SŁOWA
DZIĘKUJEMY!**

Pamiętaj
o wpisaniu nr KRS
0000309499

Pamiętaj
o wpisaniu
celu szczegółowego
**NIEZALEŻNE
MEDIA SWS**

Oblicz
1,5%

L. 1,5% podatku należnego na rzecz organizacji pożytku publicznego (OPP)

Jeśli podasz numer wpisu do Krajowego Rejestru Sądowego (numer KRS) OPP wybranej z wykazu zamieszczonego na stronie Narodowego Instytutu Wolności - Centrum Rozwoju Społeczeństwa Obywatelskiego oraz wpiszesz kwotę, to złożysz wniosek o przekazanie tej kwoty OPP. W poz. 153 możesz podać cel, na jaki chciałbyś, aby wskazana przez Ciebie OPP przeznaczyła tę kwotę (cel szczegółowy). Jeśli zaznaczysz kwadrat w poz. 154, wyrazisz zgodę na to, żeby urząd skarbowy przekazał OPP: imię, nazwisko, adres wraz z informacją o kwocie z poz. 152.

151. Numer KRS

0000309499

Kwota dla OPP

Kwota, jaką chcesz przekazać, nie może być większa niż 1,5% podatku należnego (1,5% kwoty z poz. 141). Zaokrąglaj ją do pełnych dziesiątek groszy w dół.

152.

oblicz 1,5%

153. Cel szczegółowy

NIEZALEŻNE MEDIA SWS

154. Wyrażam zgodę



M. Informacje o załącznikach

W poz. od 155 do 158 podaj liczbę załączników, które składasz. Poz. 159 i poz. 160 wypełnij, jeśli załącznik PIT/D dołączasz do innego zeznania. Poz. 161 wypełnij, jeśli PIT/D jest załącznikiem do zeznania, które składa małżonk.


RAPORT \ Kontrwywiad skutecznie powstrzymuje zapędy Kremla

Estonia wykryła rekordową liczbę rosyjskich kolaborantów

Estońska służba kontrwywiadu (KAPO) nie ustaje w ściganiu osób działających w imieniu rosyjskich służb FSB i GRU. Strona rosyjska coraz częściej rekrutuje współpracowników, także niepełnoletnich, w mediach społecznościowych do dezinformacji, działań sabotażowych oraz wandalizmu w miejscach o znaczeniu symbolicznym.

Paweł Kryszczak

W poniedziałek Estońska Służba Bezpieczeństwa Wewnętrznego (KAPO) opublikowała raport przedstawiający przegląd stanu bezpieczeństwa w kraju. – Ogólny obraz zagrożenia się nie zmienił. Główny przeciwnik Estonii pozostaje ten sam – była, jest i w dającej się przewidzieć przyszłości pozostanie nim Rosja, z jej imperialistycznym nastawieniem – wskazuje szef KAPO Margo Palloson.



Od początku ub.r. zatrzymaliśmy i udaremniiliśmy działania 16 współpracowników rosyjskich służb specjalnych – mówił dyrektor KAPO Margo Palloson | fot. postimees.ee/d

Rosnące zagrożenie ze strony rosyjskiej widać w danych, które opublikowało KAPO. W ubiegłym roku zatrzymano szesnaście osób powiązanych z rosyjskimi służbami bezpieczeństwa, FSB i GRU, co jest rekordową liczbą.

Jak zauważył na konferencji prasowej Margo Palloson, „zdecydowana większość to zwykli ludzie, którzy nie pracowali w instytucjach rządowych i nie mieli dostępu do poufnych informacji”. Jak przekonują autorzy raportu

wydalenie aktywistów powiązanych z Kremlm znacząco ograniczyło możliwości Rosji w zakresie prowadzenia operacji wpływu w Estonii.

– Ponieważ rosyjskie służby wywiadowcze nie mogą działać na terytorium Estonii,

szukają innych opcji. Szukają tzw. agentów o mniejszym doświadczeniu, którzy wykonaliby pewne zadania w ich imieniu. Jednak ten rekordowy rok pokazuje, że im się to nie udaje. Nasi urzędnicy są bardzo kompetentni i łapią ich dość szybko, więc nie ma powodu do obaw – powiedziała rzeczniczka KAPO Marta Tuul w rozmowie z estońską telewizją państwową ERR.

Jak przekonują autorzy raportu, sankcje ograniczyły rosyjskie wysiłki na rzecz realizacji polityki podziału Estonii pomimo bardziej agresywnej propagandy w mediach społecznościowych.

Co interesujące, KAPO wśród zagrożeń wskazanych w raporcie wymieniło prawosławnych duchownych i duchowne związane z Rosją. W ubiegłym roku zakazy wjazdu nałożono na siedmiu rosyjskich duchownych powiązanych z Estońską Cerkwią Prawosławną (EKÕK), aby zmniejszyć zagrożenie dla bezpieczeństwa Estonii. Z raportu możemy się dowiedzieć, że niektóre z sióstr zakonnych zbierają pomoc na rzecz rosyjskiego wysiłku wojennego.

Z kolei w lutym br. roku Dmitrij Burow, znany również jako ksiądz-mnich Daniil, związany z EKÕK, opuścił Estonię. Ten prawosławny duchowny został przyłapany na fotografowaniu terenów w pobliżu batalionu Kuperjanow.

Trump zaciska pięść na gardle Chin

GEOPOLITYKA \ Przez cieśninę Malakka przepływa 90 proc. chińskiego importu ropy. Kto ją kontroluje, trzyma Chiny za gardło. Donald Trump właśnie upewnił się, że to on.

Sekretarz obrony USA Pete Hegseth i indonezyjski minister obrony Sjafrie Sjamsoedin podpisali umowę podnoszącą rangę współpracy obu krajów do najwyższego możliwego poziomu partnerstwa wojskowego.

Indonezja leży na południowym brzegu cieśniny Malakka, co czyni ją kluczem do kontroli nad tym strategicznym przejściem. Umowa obejmuje: rozbudowę wspólnych ćwiczeń morskich, modernizację flot, systemy autonomiczne, logistykę wojskową i szkolenia sił specjalnych. To ruch strategiczny o wymiarze historycznym.

Cieśnina Malakka biegnie między indonezyjską wyspą Sumatra a Malezją i Singapurem, łącząc Ocean Indyjski z Pacyfikiem. Przez ten wąski korytarz, miejscami liczący zaledwie 65 km szerokości, przepływało w samym 2024 r. ponad 94 tys. statków, bijąc rekord. To najkrótsza morska trasa dla tankowców naftowych z Bliskiego Wschodu do Azji Wschodniej. I co ważniejsze, tędy płynie 80–90 proc. całego importu ropy i gazu do Chin.

Ameryka nie była w tej cieśninie nieobecna. 7 Flota od dekad zapewniała tu dominację, a sojusz z Singapurem

dawał solidną podstawę. Ale dotychczasowa kontrola była przywilejem nieformalnym, opartym na samej sile projekcji wojskowej. To, co teraz buduje administracja Trumpa, to trwała infrastruktura strategiczna zakorzeniona w formalnych zobowiązaniach.

Umowa z Indonezją zakłada rozbudowę systemów morskiej świadomości sytuacyjnej, czyli śledzenia każdego statku, drona i okrętu podwodnego na tych wodach. Indonezja zachowuje formalnie swoją politykę nieangażowania się w sojusze, ale w praktyce interoperacyjność obu armii rośnie. Dla Chin różnica jest fundamentalna – między „Ameryka może tu przybyć w razie potrzeby” a „Ameryka jest tu na stałe”.

Pekin od lat żyje z tym, co stratedzy nazywają dylema-

tem Malakki. Gospodarka Chin jest uzależniona od jednej wąskiej cieśniny kontrolowanej przez potencjalnego przeciwnika. W scenariuszu konfliktu, np. o Tajwan czy Morze Południowochińskie, USA mogłyby bez jednego wystrzału zablokować dostawy ropy do Chin, zatrzymać tamtejszy eksport czy odciąć Pekin od surowców z Afryki.

Chiny od lat szukają wyjścia z tej pułapki: rurociąg przez Mjanmę do Yunnanu istnieje, ale ma małą przepustowość. Chińsko-Pakistański Korytarz Ekonomiczny – sieć dróg, rurociągów i kolei łącząca chińską prowincję Sinciang z pakistańskim portem Gwadar nad Morzem Arabskim, w który Pekin zainwestował ponad 60 mld dolarów – omija co prawda Malakkę, ale jest

narażony na inne problemy: terroryzm i niestabilność polityczną. Kanał przez Tajlandię pozostaje na papierze. Pekin jest uzależniony od Malakki.

Warto też spojrzeć na szerszy kontekst. Umowa obronna nie przyszła w próżni. W lutym br. Indonezja podpisała z USA wielkie porozumienie handlowe, znosząc cła na ponad 99 proc. amerykańskich produktów. Freeport-McMoRan, amerykańska korporacja górnicza, podpisała umowę na rozbudowę kopalni Grasberg w indonezyjskiej prowincji Papua – drugiej największej kopalni miedzi na świecie, z przewidywanymi przychodami rządu 10 mld dol. rocznie. Indonezja dołączyła też do trumpowej Rady Pokoju i zbliżyła się do Waszyngtonu bardziej niż od wielu dekad.

Hanna Shen



ŻONA PREMIERA HISZPANII Z ZARZUTAMI

SKANDAL \ Sędzia postawił zarzuty żonie premiera Hiszpanii. Begoña Gómez została oskarżona m.in. o: korupcję w biznesie, małwersacje, przywłaszczenie mienia i nadużycie wpływów.



LEWICOWY RZĄD ZE STABILNĄ WIĘKSZOŚCIĄ

KANADA \ Po przejściu kilku posłów opozycji i serii wyborów specjalnych lewicowy rząd Kanady uzyskał większość. Premier Mark Carney nie potrzebuje już negocjować każdej ustawy.

BLISKI WSCHÓD \ Kolejna runda negocjacji może się odbyć już w tym tygodniu

Rząd w Teheranie znów chce rozmawiać. Plan Trumpa zadziałał

Wygląda na to, że plan Donalda Trumpa, by zablokować irańskie porty, okazał się sukcesem. Agencja AP informuje, że kolejne rozmowy pokojowe z Iranem mogą się zacząć już w tym tygodniu.

Wiktor Młynarz

Jak informowaliśmy wcześniej, pierwsza runda rozmów, która odbyła się w weekend w Islamabadzie, zakończyła się fiaskiem. Wkrótce potem prezydent Trump, by zmiękczyć reżim, zdecydował się na wprowadzenie własnej blokady cieśniny Ormuz, która objęła statki korzystające z irańskich portów. Miało to pozbawić reżim zysków ze sprzedaży ropy i zmusić go do powrotu do stołu negocjacyjnego.

Wygląda na to, że ten plan zadziałał. Jak informuje agencja AP w oparciu o źródła w amerykańskim rządzie, obie strony rozmawiają już o wznowieniu negocjacji. Chcą, by doszło do nich

przed końcem zawieszenia broni, którego termin upłyne 21 kwietnia. Według źródeł AP do rozmów może dojść już w ten czwartek, a dyplomata z jednego z państw, które prowadzą mediację między Waszyngtonem a Teheranem, poinformował dziennikarzy, że obie strony już zgodziły się na wznowienie rozmów.

Także źródła telewizji CNN donoszą, że członkowie administracji Trumpa rozmawiają o szczegółach kolejnych rozmów, chociaż te rozmowy mają być jeszcze na wstępnym etapie. Chodzi o takie kwestie, jak np. to, gdzie mają się odbyć potencjalne negocjacje. Dwaj urzędnicy powiedzieli anonimowo agencji AP, że Pakistan już zaproponował, by odbyły się ponownie w Islamabadzie. Wśród rozważa-

nych lokalizacji jest też Genewa w Szwajcarii.

Jak donosi CNN, członkowie administracji Trumpa szykują się do tego, by w razie potrzeby zorganizować te rozmowy w szybkim tempie. Telewizja informuje, że członkowie administracji Trumpa nadal mają nadzieję, iż ten konflikt uda się zakończyć dzięki dyplomacji – i nie wykluczają przedłużenia zawieszenia broni, jeśli kolejne rozmowy nie dadzą porozumienia, ale będą obiecujące.

Sam Trump ujawnił dziennikarzom, że dostał w poniedziałek rano telefon z Teheranu. – Bardzo chcą się dogadać – powiedział reporterom. Prezydent dodał, że USA są gotowe na porozumienie z reżimem, ale jeśli ten nie zgodzi się na nie do końca zawiesz-



Donald Trump, by zmiękczyć irański reżim, zdecydował się na wprowadzenie własnej blokady cieśniny Ormuz | fot. US Navy/d

nia broni, to „nie będzie to dla nich przyjemne”.

Pytaniem pozostaje to, czy tym razem Iran zgodzi się na kompromis. Media donoszą, że głównym punktem, w którym występują różnice, jest wstrzymanie wzbogacania uranu i oddanie przez

Iran jego zapasów. Trump podkreślił, że USA nie zrezygnują ze swojego najważniejszego żądania. – Nie będą mieli broni atomowej – powiedział. – Nie możemy pozwolić, by jakiś kraj szantażował i dokonywał wymuszeń od całego świata.

Remont Białego Domu na sądowej wokandzie

WASZYNGTON \ Administracja prezydenta Donalda Trumpa mierzy się z batalią prawną wokół planowanej budowy wartej 400 mln dol. sali balowej we wschodnim skrzydle Białego Domu.

Przedstawiciele prezydenta przekonują, że inwestycja, obejmująca systemy obronne i bunkry, jest kluczowa dla bezpieczeństwa narodowego, jednak ostatnio sąd federalny nakazał wstrzymanie prac budowlanych, kwestionując te argumenty i wskazując na brak zgody Kongresu. „Nieokreślone opóźnienie zagraża całemu projektowi. Modernizacje, zmiany i ulepszenia zniszczonego, opanowanego przez insekty i konstrukcyjnie wadliwego dotychczasowego wschodniego skrzydła są kluczowe dla ochrony prezydenta, jego rodziny oraz personelu, a także samego Białego Domu – i to one stanowią fundament całego przedsięwzięcia” – napisał we wniosku apelacyjnym w tej spr-

wie prawnik Departamentu Sprawiedliwości USA Brantley Myers.

Jak można przeczytać dalej w dokumencie, nowa sala balowa ma być wykonana z materiałów odpornych na uderzenia pocisków, wyposażona w instalacje zabezpieczające przed dronami, szyby mające wytrzymać wybuchy, a także mieścić instalacje wojskowe, zaplecze medyczne oraz schrony przeciwbombowe.

Eksperti ostrzegają, że ujawnianie szczegółów projektu oraz trwająca budowa mogą zwiększać ryzyko wystąpienia różnego rodzaju zagrożeń bezpieczeństwa w Białym Domu. – Za każdym razem, gdy publicznie ujawnia się konkretne materiały, metody i zdolności wykorzy-

stywane do ochrony takiego obiektu jak Biały Dom, zwiększa się ryzyko, że przeciwnicy przeanalizują te zabezpieczenia i znajdą sposoby ich obejścia. Publiczne wypowiedzi samego prezydenta o „ogromnym” podziemnym kompleksie wojskowym dodatkowo zwiększyły to ryzyko – powiedziała Jillian Snider, była nowojorska policjantka, a także wykładowca akademicki. – Z punktu widzenia bezpieczeństwa im mniej świat wie o tym, w jaki sposób wzmacnia się ochronę obiektu o tak dużym znaczeniu, tym lepiej – dodała.

Rozbiórka wschodniego skrzydła Białego Domu rozpoczęła się w październiku w związku z planowaną budową nowej sali balowej o powierzchni ponad 8 tys. mkw., która ma służyć organizacji przyjęć państwowych, gal i innych wydarzeń, a jej ukończenie przewidziano na 2028 r. Według wcześniejszych słów prezydenta Trumpa inwestycja jest w dużej mierze finansowana przez prywatnych darczyńców.

.....
Tomasz Winiarski

Nie ma zgody na meczet w Wilnie

LITWA \ Mer litewskiej stolicy sprzeciwia się budowie meczetu w Wilnie, podkreślając, że nie jest to priorytet polityki migracyjnej. Valdas Benkunskas zażądał przy tym jej zaostrożenia.

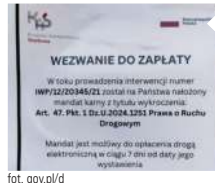
Mer Valdas Benkunskas zapewnił przy tym, że wolność wyznania na Litwie i w Wilnie jest i pozostanie zagwarantowana, gdyż w pobliżu tego miasta, w rejonie wileńskim, działają dwa czynne meczety: w miasteczku Niemież, a także we wsi Sorok Tatarzy (tłum. Czterdziestu Tatarów). Zaznaczył przy tym, że większość muzułmanów przybywa na Litwę do pracy czasowej, więc nie widzi zasadności budowania dla nich nowego miejsca kultu.

Jego postawa nie podoba się jednak nowej społeczności muzułmańskiej, związanej z migracją zarobkową, która uważa, że budowa świątyni zachęciaby kolejnych wyznawców Allaha do przyjazdu na Litwę, już nie tylko do celu uzyskania czasowej pracy, ale by osiedlić się tam na stałe.

Tyle że nie chce tego też duża część Litwinów, którzy z przerwami patrzą na rosnącą w ich kraju grupę obcokrajowców z innego obszaru kulturowo-religijnego. O skali problemu świadczy to, że liczba obcokrajowców w Wilnie potroiła się w ciągu pięciu lat i wynosi obecnie 76 tys. To bardzo dużo, zważywszy, że w samej stolicy mieszka ponad 600 tys. osób, a całą Litwę zamieszkuje 2,8 mln ludzi.

Dlatego też mer Wilna zaapelował o zaostrożenie polityki migracyjnej, choćby poprzez sprawdzanie poziomu znajomości języka litewskiego u osób, które od trzech lat mieszkają tam na podstawie tymczasowego zezwolenia. Obecnie obowiązujące przepisy pozwalają w nieskończoność wydawać tymczasowe zezwolenie.

.....
(pp)



TWÓJ PORTFEL \ Wzrost cen żywności jest już wyraźnie odczuwalny. Inflacja może ponownie zaskoczyć

Drożyzna znów przyspiesza

W Polsce ponownie przyspiesza wzrost cen, a najnowsze dane i prognozy wskazują, że to dopiero początek kolejnej fali drożyny. Już dziś konsumenci odczuwają wyraźne podwyżki – szczególnie na stacjach paliw i w sklepach – a kolejne miesiące mogą przynieść dalsze pogorszenie sytuacji.

Mariusz Andrzej Urbanke

Za obecny wzrost cen w dużej mierze odpowiada gwałtowny skok notowań paliw. Dane pokazują, że ceny zaczęły rosnąć systematycznie od końcówki stycznia, jednak największe podwyżki pojawiły się w ostatnich tygodniach.

Kiedy Bliski Wschód się uspokoi?

Pod koniec stycznia litr benzyny 95 kosztował średnio ok. 5,68 zł, dziś to 6,12 zł (urzędowa maksymalna cena na wtorek 14 kwietnia). Jeszcze mocniej zdrożał olej napędowy, aż o prawie 30 proc., co szczególnie uderza w kierowców oraz firmy transportowe. Wzrosty widoczne są również w przypadku autogazu, który – jak podkreślił wiceminister energii Konrad Wojnarowski – nie zostanie objęty pakietem regulacyjnym Ceny Paliw Niżej.

Na ceny paliw wpływa niestabilna sytuacja geopolityczna, zwłaszcza konflikt na Bliskim Wschodzie. Minister finansów i gospodarki Andrzej Domański zapowiedział utrzymanie obniżonej stawki akcyzy na paliwa po 15 kwietnia, wskazując na utrzymujące się ryzyko na rynkach surowcowych. Analitycy firmy Reflex zwracają uwagę, że według Amerykańskiej Agencji Informacji Energetycznej (EIA) ceny



Drożeją nie tylko paliwa. W sklepach ceny wzrosły najmocniej od maja ub.r. | fot. AdobeStock/d

ropy brent mogą spaść poniżej 90 dolarów za baryłkę dopiero w IV kwartale roku.

Drożeją jednak nie tylko paliwa. W sklepach ceny wzrosły najmocniej od maja ub.r. Z analizy aplikacji PanParagon dla Business Insider Polska wynika, że za podstawowy koszyk zakupów trzeba zapłacić już 115 zł i 10 gr. W ostatnich tygodniach wyraźnie wzrosły również ceny materiałów, zwłaszcza petrochemicznych – takich jak styropian czy pianki PUR – które w marcu i kwietniu podrożały nawet o 40 proc.

Na wzrost cen wpływają także decyzje fiskalne. Od początku roku obowiązują wyższe stawki akcyzy: papierosy po-

drożały o 20 proc., płyny do e-papierosów o 50 proc., a alkohol o 5 proc. Wysokie koszty energii dodatkowo zwiększają presję cenową i mogą przełożyć się na droższe usługi oraz ograniczenie konsumpcji.

Wielkanoc była droższa

Wzrost cen żywności jest już odczuwalny. Jak wynika z szacunków opartych o dane GUS i notowania giełdy w Broniszach, tegoroczny wielkanocny koszyk był droższy o blisko 7 proc. niż rok wcześniej. Eksperti podkreślają, że są to jeszcze dane sprzed pełnego wpływu napięć geopolitycznych, co oznacza, że presja cenowa może się nasilić w kolejnych miesiącach.

Niepokojące sygnały płyną z prognoz. Wskaźnik Przyszłej Inflacji, publikowany przez Biuro Inwestycji i Cykli Ekonomicznych, wzrósł w kwietniu do 84,4 pkt z 83,8 pkt miesiąc wcześniej. To już drugi z rzędu miesiąc wzrostów, zapowiadający przyspieszenie inflacji w najbliższym czasie. Jak wskazano w raporcie, główną przyczyną jest sytuacja na Bliskim Wschodzie oraz rosnąca zmienność na rynkach surowców.

W ciągu ostatnich dwóch miesięcy wskaźnik cen surowców opracowywany przez Międzynarodowy Fundusz Walutowy wzrósł aż o blisko 122 proc., głównie za

sprawą ropy i gazu. Wyraźnie podrożały także miedź (o ok. 30 proc.) oraz nawozy sztuczne (o 26 proc. r/r). Eksperti podkreślają, że im dłuższej utrzyma się niestabilność geopolityczna, tym silniej będzie ona oddziaływać na ceny innych towarów – poprzez wzrost kosztów transportu i produkcji.

Rosną również oczekiwania inflacyjne. W marcu odsetek konsumentów spodziewających się szybszego wzrostu cen wzrósł z 16 proc. do 26 proc. Podobne tendencje widać wśród przedsiębiorstw – przewaga firm planujących podwyżki cen nad tymi, które rozważają obniżki, wzrosła do ponad 12 pkt proc. Największą skłonność do podnoszenia cen wykazują firmy z branży przetwórstwa ropy naftowej i metali.

Świadome zakupy

Dodatkowym czynnikiem ryzyka jest wzrost rentowności obligacji skarbowych, który może przełożyć się na wyższe koszty finansowania w całej gospodarce – zarówno dla firm, jak i gospodarstw domowych.

W tej sytuacji eksperci radzą większą ostrożność w codziennych wydatkach. Jak podkreśla Antonina Grzelak z PanParagon, kluczem nie jest polowanie na najniższe ceny, lecz świadome planowanie zakupów. Warto przygotowywać listy, korzystać z promocji i unikać impulsywnych decyzji – zwłaszcza gdy jesteśmy zmęczeni lub głodni. W obliczu rosnącej inflacji takie podejście może okazać się jednym z wielu sposobów na ograniczenie skutków drożyny.

(Współpraca: p.woz.)

Zbadają local content

ANALIZA \ Główny Urząd Statystyczny przygotowuje badanie, które ma odpowiedzieć na jedno z kluczowych pytań dla polskiej gospodarki: ile z wielkich inwestycji infrastrukturalnych faktycznie trafia do krajowych firm? Projekt dotyczący tzw. local content – czyli udziału rodzimych przedsiębiorstw w realizacji strategicznych projektów – ma ruszyć w formie pilotażu w połowie 2026 r.

Celem badania jest ocena, na ile polski łańcuch dostaw jest przygotowany do obsługi inwestycji o ogromnej skali

i wysokim stopniu zaawansowania technologicznego. W badaniu udział wezmą przedsiębiorstwa uczestniczące w re-

alizacji inwestycji – zarówno główni wykonawcy, jak i podwykonawcy. Szczególną rolę mogą odegrać firmy z sektora MŚP, które coraz częściej aspirują do udziału w wyspecjalizowanych segmentach rynku.

Największe znaczenie pilotaż będzie miał dla inwestycji energetycznych, w tym programu budowy elektrowni jądrowej. To właśnie w tym sektorze najłatwiej uchwycić

realny udział krajowego przemysłu, ale też bariery, z jakimi mierzą się polskie firmy – od braku certyfikacji po niedobory wysoko wykwalifikowanych kadr.

Zbierane dane mają pokazać, jaka część wartości kontraktów pozostaje w Polsce, a jaka trafia do zagranicznych dostawców technologii i usług. To istotne nie tylko z punktu widzenia rozwoju gospodarczego, ale także budowy niezależności przemysłowej.

Choć w debacie publicznej często pojawiają się odniesie-

nia do projektów, takich jak Centralny Port Komunikacyjny, na razie nie będą one głównym przedmiotem badania. Rozszerzenie zakresu na sektor transportowy i infrastrukturalny planowane jest na kolejne lata – najwcześniej od 2027 r.

Docelowo GUS chce objąć analizą kolejne branże, tak aby stworzyć kompleksowy obraz udziału krajowych firm w największych inwestycjach publicznych.

(miecz)



FINANSE \ Coraz więcej pytań o koszty transformacji energetycznej

Bilion dolarów za porzucenie węgla. Australia w szoku

Podczas gdy rząd federalny Anthony'ego Albanese'go kontynuuje forsowanie ambitnego planu przejścia na odnawialne źródła energii, nad Canberrą gromadzą się ciemne chmury. Opublikowane właśnie raporty i burzliwe debaty ekspertów rzucają nowe światło na rzeczywistą cenę pożegnania z węglem. Kwota, która padła w ostatnich dniach, przyprawia o zawrót głowy: bilion dolarów australijskich.

Paweł Woźniak

Jeszcze kilka lat temu przekaz był prosty: słońce i wiatr są darmowe, więc prąd będzie tańszy. Jednak najnowsze wyliczenia brutalnie weryfikują te założenia. Choć koszt samej energii z OZE jest niski, to gigantyczne wydatki na infrastrukturę przesyłową, stabilizację sieci oraz ogromne magazyny energii (baterie wielkoskalowe) windują całkowity koszt systemu do niewyobrażalnych poziomów. „Długo utrzymywane twierdzenie, że odnawialne źródła



OZE nie pomogą obniżyć rachunków za prąd w Australii | fot. adelaideaz.com/d

energii są tanie, praktycznie upadło w tym tygodniu” – komentują analitycy rynkowi, wskazując na ujawnione parametry kosztowe, które rozkładają się na najbliższe 35 lat. Krytycy rządu podkreślają, że pierwotne szacunki dotyczące linii przesyłowych były zaniżone nawet dwudziestokrotnie. Jednym z problemów Australii okazuje się geografia. Plan rozmieszczenia turbin wiatrowych i farm słonecznych w odległych, słabo zaludnionych rejonach kontynentu wymaga budowy tysięcy kilometrów nowych linii wysokiego

napiecia. To właśnie te „autostrady energetyczne”, w połączeniu z rosnącymi kosztami obsługi długu (wysokie stopy procentowe), sprawiają, że rachunki za prąd w stanach takich jak Nowa Południowa Walia czy Wiktorja mogą pozostać na rekordowo wysokim poziomie przez kolejne trzy dekady. Podczas gdy Climate Council (Rada ds. Klimatu) broni transformacji, argumentując, że inwestycje w słońce i domowe magazyny energii chronią Australijczyków przed globalnymi szokami paliwowymi (sza-

cowanymi na miliard dolarów amerykańskich miesięcznie), opozycja i część sektora przemysłowego biją na alarm. Chris Uhlmann, jeden z czołowych komentatorów, w głównym starciu z dr. Saulem Griffithem podczas „The Great Energy Debate”, zakwestionował praktyczność i realność finansową tak gwałtownego odejścia od stabilnych źródeł paliw kopalnych. Wskazuje się, że gigantyczne koszty energii mogą zmusić kluczowe branże, takie jak górnictwo miedzi czy uranu, do wstrzymania planowanych inwestycji.

Australia stoi przed cywilizacyjnym wyborem. Z jednej strony kraj dysponuje niewyczerpanym potencjałem słońca i wiatru, który może uczynić z niego energetyczne supermocarstwo. Z drugiej – widmo „rachunku za bilion dolarów” budzi uzasadnione obawy o konkurencyjność gospodarki i standard życia przeciętnego obywatela. Zjawisko szoku kosztowego transformacji nie ogranicza się wyłącznie do Australii. Podobne napięcia na linii budżet-ekologia stały się wyraźnie odczuwalne w Europie i Ameryce Północnej. Niemcy, niegdyś pionier Energiewende, mierzą się obecnie z falą krytyki po tym, jak wydatki na modernizację sieci i subsydia dla przemysłu energochłonnego zaczęły drenować fundusze przeznaczone na cele socjalne, nie gwarantując przy tym stabilności cen prądu, które pozostają jednymi z najwyższych w UE. Podobne nastroje panują w Kanadzie, gdzie prowincje takie jak Alberta otwarcie sprzeciwiają się federalnym planom „net zero”, argumentując, że wymuszona szybkość zmian zagraża bezpieczeństwu energetycznemu i stabilności finansowej rodzin. Nawet w Wielkiej Brytanii debata publiczna skupiła się na rosnących „zielonych opłatach” w rachunkach za energię, co doprowadziło do rewizji terminów wycofywania kotłów gazowych i samochodów spalinowych, gdyż rząd przyznał, że tempo zmian przerosło możliwości portfeli obywateli.

Chiny wypierają Polskę z europejskiego rynku

HANDEL \ Rośnie wpływ towarów z Chin na polskie obroty handlowe. Z powodu silnej konkurencji Polska straciła już pozycję najważniejszego dostawcy autobusów elektrycznych do krajów UE. Także niemiecki import akumulatorów z Polski został niemal całkowicie zastąpiony przez dostawy z Chin.

W lutym 2026 r. saldo rachunku bieżącego było ujemne i wyniosło 4,2 mld zł. W tym samym okresie 2025 r. saldo było dodatnie i wyniosło 1 mld zł. Natomiast deficyt na rachunku obrotów bieżących wyrażony w euro wyniósł 990 mln. Prognozy analityków ING Banku Śląskiego wskazywały na dodatnie saldo w wysokości 298 mln euro. W ich ocenie deficyt jest zaskakujący. Widoczny jest już ogromny wpływ towarów z Chin na pol-

skie obroty handlowe. „Rośnie eksport towarów zaopatrzeniowych, sprzedaży srebra surowego, miedzi rafinowanej oraz produktów immunologicznych. Wzrosty odnotowano także w kategoriach odzież oraz komputery. Spadek eksportu widoczny jest w kategoriach meble oraz samochody dostawcze i ciągniki drogowe. Po stronie importu duże wzrosty zanotowano w przwozie dóbr inwestycyjnych, zwłaszcza komputerów i środków

transportu, głównie samochodów osobowych z Chin” – przekazali analitycy. Dane odzwierciedlają wzrost zaangażowania Chin na rynku europejskim. Polska stała się kluczowym hubem logistycznym dla dostaw z Azji. Presja konkurencyjna ze strony kraju Dalekiego Wschodu najsilniej dotknęła branżę motoryzacyjną oraz rynek trwałych towarów konsumpcyjnych. Niemiecki import akumulatorów z Polski został niemal całkowi-

cie zastąpiony przez dostawy z Chin. „W całym 2025 r. Polska straciła na rzecz Chin pozycję najważniejszego dostawcy autobusów elektrycznych do krajów UE” – zauważyli eksperci ING. Choć największym dostawcą elektrobusesów dla polskich samorządów pozostaje wciąż Solaris, to jest już wypierany przez Chińczyków. Autobusy Yutonga Bus, jednego z największych globalnych dostawców autobusów i autokarów,

posiadającego ponad 10-procentowy udział w światowym rynku, jeżdżą już m.in. po: Warszawie, Katowicach, Jeleniej Górze, Polkowicach, Ostrołęce, Puławach czy Nowym Sączu. W polskich miastach są także autobusy chińskiego koncernu BYD, w ostatnich miesiącach widocznego za sprawą ekspansji na rynku elektrycznych aut osobowych. Prognozy zakładają dalsze, stopniowe pogorszenie salda obrotów bieżących Polski. „W 2026 r. prognozujemy deficyt obrotów bieżących na 1,4 proc. PKB, wobec deficytu w wysokości 0,7 proc. PKB w 2025 r.” – podkreślono w raporcie.

(lus)



Ursula von der Leyen

szefowa Komisji Europejskiej

Węgry wracają na europejską ścieżkę. Myślę jednak, że powinniśmy również przyrzeć się wnioskowi wyciągniętemu w UE. Uważam, że przejście na głosowanie większością kwalifikowaną w polityce zagranicznej to ważny sposób na uniknięcie blokad systemowych.

POLITYKA \ Jaką strategię względem UE przyjmie nowy rząd TISZY?

Game Over. Era Viktora dobiegła końca

Porażka Viktora Orbána jest spektakularna. Wiele wskazuje na to, że wbrew wszystkim przewidywaniom partia wywodzącego się z Fideszu Pétera Magyara uzyska na Węgrzech większość konstytucyjną, pozwalającą odwrócić całość jego szesnastoletnich rządów. Kierunek tych zmian jest jednak niepewny, a wbrew euforycznym nastrojom europejskich liberałów nie jest powiedziane, że Węgry z marszu dołączą do „głównego nurtu” UE. Nie można jednak tego wykluczyć.

Wojciech
Mucha

Na początek fakty: po 99 proc. zliczonych głosów wynik opozycyjnej partii TISZA to 53,1 proc. Na Fidesz zagłosowało 38,4 proc. Węgrów, czyli o 14,6 pkt proc. mniej niż w 2022 r. Do parlamentu dostanie się jeszcze skrajnie prawicowa Mi Hazank (Ruch Naszej Ojczyzny). Teraz garść obrażków. Niedzielny wieczór spędziłem w tłumie zwolenników partii TISZA. Zorganizowane na naddunajskim bulwarze z widokiem na spektakularny węgierski parlament wydarzenie z początku przypominało piknik – przy drewnianych stołach, na ławkach i krawężnikach zebrali się głównie mieszkańcy Budapesztu, którzy nie niepokojeni przez policję raczyli się w ten dość ciepły wieczór napitkami i fast foodem z licznych food trucków.

Jednak „Teraz”

Wraz z podawaniem cząstkowych wyników wszystko się zmieniło ze spokojnego pikniku w największą prawdopodobnie tego wieczoru imprezę plenerową w Europie, a euforia rozlała się na cały Budapeszt. Jeszcze długo po pół-

nocy na głównych skrzyżowaniach w centrum miasta widać było tłumy ludzi z flagami Węgier i Unii Europejskiej, wiwatujące w akompaniament samochodowych klaksonów z powodu końca „epoki Viktora”, jak nazywali oni węgierskiego premiera. Jak głosił jeden z transparentów: „Game Over” – gdzie w literę „OV” to oczywiście inicjały Viktora Orbána. Cóż, okazało się, że zaczerpnięte z pieśni Sandora Petofiego hasło sympatyków TISZY – „Teraz albo nigdy” („Most vagy soha!”) – jednak się wypełniło. Wypełniło się wbrew chęci wszystkim zagranicznym obserwatorom, których przez lata Viktor Orbán zwodził wizerunkiem wielkiego stratega, geopolitycznego machera i obrońcy wartości. Nie można bowiem powiedzieć, że za odrzuceniem jego rządów głosowali jedynie „lewicowo-liberalni mieszkańcy Budapesztu i okolic”. Nie, to odrzucenie jest pełne i pokazuje, że władza Fideszu po prostu się zużyła. Zresztą – nie trzeba znać języka węgierskiego, by to dostrzec. Głównym, prezentowanym aż do skrajnej przesady lejtymotywwem kampanii partii Orbána było kuriozalne straszenie zagrożeniem ze strony Ukrainy i wojną, w którą rzekomo miałby wciągnąć Węgrów Péter Magyar. Stylizowane na listy gończe plakaty przedstawiające go w towarzystwie Wołodymyra Zełenskigo zalały całe Węgry, a sam Orbán swój wiec 15 marca, w Święto Węgierskiej Wiosny Ludów, poprowadził pod hasłem: „Nie będziemy ukraińską kolonią”. Nie, to nie mogło się udać.

Nie mogło, tym bardziej że jak pokazała dynamika kampanii wyborczej, stopień uzależnienia Budapesztu od Moskwy był wręcz niebezpieczny. Ujawnione przez dziennikarzy

taśmy, na których Peter Szijarto, szef węgierskiego MSZ, deklaruje niemal pełną podległość swojemu rosyjskiemu odpowiednikowi, Siergiejowi Ławrowowi, konsultuje z nim walkę o zdjęcie sankcji z rosyjskich notabli i banków, a nawet przekazuje dokumenty zza zamkniętych drzwi unijnych posiedzeń, dopełniły obrazu upadku niemniej niż dowody na nepotyzm, korupcję i bizantyjskie rozpasanie najbliższego kręgu ludzi Fideszu. Nie, to nie mogło się udać. I nie udało się.

Co to jednak oznacza dla samych Węgier i szerzej – dla Europy Środkowej? Jak wskazano, zwycięstwo TISZY jest pełne. Péter Magyar może teraz śmiało odwrócić dowolne reformy Fideszu. Gorzej będzie miał co prawda z Trybunałem Konstytucyjnym, ale jak wiemy z naszego podwórka, unijne instytucje chętnie przymkną oko na ewentualny „terror praworządności”, jeśli tylko Magyar zechciałby go wprowadzać. Co jednak istotne, większość pozwala na zmianę kluczowych ustaw, a nawet konstytucji, którą Orbán wielokrotnie modyfikował w trakcie swoich rządów.

Ruscy nie wybierają się do domu

Nie jest jednak powiedziane, czego będą dotyczyć te strukturalne zmiany. Magyar to przecież polityk centroprawicowy, na którego głosowało wielu dotychczasowych wyborców Fideszu, z którego zresztą sam się wywodzi. I o ile można się spodziewać czystek, rozliczeń i spektakularnego „ujawniania” nieprawidłowości, o tyle z kwestiami takimi jak uzależnienie od rosyjskich surowców

i poluźnianie energetycznej smyczy, na której prowadzone są Węgry, może nie pójść tak łatwo. Zresztą sam Magyar zapowiedział już, że będzie ona „poluźniana” bardziej, niż zrywana. – Będziemy musieli usiąść do rozmów z prezydentem Rosji. Położenie geograficzne ani Rosji, ani Węgier się nie zmieni. Nasza zależność energetyczna również pozostanie na jakiś czas. Konieczne jest wzmocnienie dywersyfikacji, ale to nie stanie się z dnia na dzień. Jeśli będzie to konieczne, będziemy negocjować, ale nie zostaniemy przyjaciółmi – zadeklarował lider TISZY i trudno odczytywać to inaczej niż studzenie nastrojów tych Węgrów, którym ostatnie miesiące minęły wśród okrzyków: „Ruszkik ha-za” („Ruscy do domu”). Co więcej, nie należy się spodziewać, że ten niestety drożny kanał pomiędzy Budapesztem a Moskwą zostanie zasypany – jest on wszakże użyteczny także dla wielu polityków z Europy Zachodniej.

Tymczasem Węgry pozostają najbardziej skorumpowanym krajem UE, czego nie będzie się raczej dało zmienić kartą wyborczą, a jak zauważają analitycy Ośrodka Studiów Wschodnich, Magyar nie dysponuje stabilnym zapleczem politycznym, zaś jego partia i ruch, który wytworzył się wokół niej, to w dużej mierze społecznicy i amatorzy, niekoniecznie gotowi do podjęcia spraw takiej wagi.

Miesiąc miodowy czas zacząć

Na co może liczyć Magyar z pewnością, to potężny kredyt udzielony mu przez traktują-

ce upadek Orbána jako własne zwycięstwo elity unijnej. Nie da się ukryć, że ich udział w kampanii był ponadstandardowy i powinien być traktowany jako nieuprawniona ingerencja. Teraz jednak na Węgry na pewno (i niekoniecznie czekając na reformy i „powrót do praworządności”) spadnie deszcz unijnych pieniędzy, m.in. z „odblokowanego KPO”, a sam Magyar będzie podejmowany od Warszawy przez Berlin, Brukselę i Paryż jako „ten, który zwrócił Węgrom Unię Europejską” (i na odwrót).

Ten miesiąc miodowy będzie trwał tak długo, jak długo wierzuszka UE będzie przekonana, że Budapeszt przestanie być hamulcowym dla ich pomysłów, ale oczekiwania zapewne obejmują także zerwanie i wypchnięcie z Węgier wpływów amerykańskich, których symbolem była ostatnia, jak widać nieudana, wizyta wiceprezydenta USA J.D. Vance’a, który wsparł Viktora Orbána i obiecywał, że w przypadku jego zwycięstwa relacje obu krajów wejdą w nową epokę. I to nie pomogło.

Przy tym wszystkim pamiętać trzeba o jednym – emocje wokół Węgier są w Polsce w dużej mierze na wyrost i wynikają z „zastępczej wojny”, jaką z krajem tym toczą u nas najważniejsze stronnictwa polityczne. Dla „możnych tego świata” to także zwycięstwo raczej wizerunkowe. Bo choć dla samych „brataników” zmiana władzy jest kluczowa, to kraj ten ani nie jest „rozgrywanym” polityki europejskiej, ani zmiana władzy w nim nie wpłynie zasadniczo na układ światowych sił.



| fot. Alexander Ryumin/Zuma Press/Forum

OGŁOSZENIE DROBNE PŁATNE

Busko-Zdrój
Pensjonat Sanato
Pobyty lecznicze
i wypoczynkowe
Zadzwoń i zapytaj
41 378 19 48
www.sanato.com.pl



Karol Nawrocki

prezydent RP, w gratulacjach dla Pétera Magyara po wyborach na Węgrzech

\\ Pragnę złożyć na Pańskie ręce gratulacje z okazji zwycięstwa Partii Szacunku i Wolności w wyborach parlamentarnych na Węgrzech. Wysoka frekwencja i uzyskany przez Pana wynik dają Panu i ugrupowaniu TISZA silny mandat społeczny, który – obejmując rząd – będzie Pan mógł odpowiednio wykorzystać. \\

POLITYKA \ Péter Magyar zapowiedział, że Węgrzy nie będą popierać unijnych aspiracji Ukrainy i usiądą do stołu z Władimirem Putinem

Kpili z prawicy po wygranej Trumpa, a robią to samo. Magyar to Orbán light

Liberałowie i lewica dopiero co wyśmiewali prawicę za fetowanie zwycięstwa Donalda Trumpa w Stanach Zjednoczonych. Tymczasem ich reakcja na wygraną Pétera Magyara na Węgrzech jest znacznie bardziej infantylna i świadcząca o ignorancji. To prawda, że przyszedł następca Viktora Orbána przypomina Donalda Tuska – w dwóch aspektach. Ale co do zasadniczych kierunków polityki nowego przywódcy Węgier – w odniesieniu do Rosji i Ukrainy – nie należy się spodziewać rewolucji. Za to w podejściu do Unii Europejskiej i blokowaniu niebezpiecznych rozwiązań narzucanych całej Wspólnocie pod dyktando Niemiec – już niestety tak. Może stąd ta euforia left-libu?



Grzegorz Wszolek

Jestem taki szczęśliwy, myślę, że bardziej niż ty” – mówił Donald Tusk po zwycięstwie wyborczym TISZY, pokazując w sieci moment rozmowy telefonicznej z Péterem Magyarem. Dla przedstawicieli polskiego rządu detronizacja Fideszu to znak, że Węgry „wracają do Europy” – w której zawsze byli, również gdy rządzili tam postkomuniści – a także, że rozpocznie się złoty okres pogłębionej współpracy. Już pierwsza konferencja Pétera Magyara powinna wyprowadzić Koalicję Obywatelską i Lewicę, szczególnie zachwycone zwycięstwem TISZY, z błędu. Strategicznym partnerem dla Budapesztu – mimo pierwszej zagranicznej podróży następcy Viktora Orbána do Warszawy – będą Niemcy. Po drugie, Węgry mimo zmiany władzy i nowego hasła opozycji „Rosjanie, do domu”, nie zamierzają rezygnować z moskiewskich surowców – ropy, gazu i węgla. Po trzecie wreszcie – nic nie wskazuje na to, by Magyar różnił się poglądami od Orbána w kwestii Ukrainy – zarówno w wymiarze pomocy wojennej dla Kijowa, jak i aspiracji związanych z akcesją do Unii Europejskiej.

Magyar wygrał ekonomią

To prawda, że przegrana Viktora Orbána jest druzgocąca. O jej powodach szerzej pisze na łamach tego numeru „Codziennej” Wojciech Mucha, który obserwował węgierską kampanię z bliska. Wpłynęła na nią nie tylko prorosyjska postawa ustępującego

premiera, na czele z kwestionowaniem zbrodni na Ukrainie, która w 2022 r. nie miała jeszcze aż takiego znaczenia, gdy Fidesz rozbił połączony blok opozycyjny, któremu kibicował Donald Tusk. Przede wszystkim ekonomia i poczucie spadku zasobności w portfelach, gdy rzeczywistość rozmięła się z roku na rok coraz bardziej z deklaracjami Fideszu. A na tle kryzysu w gospodarce, niskich zarobków i wysokich cen przeciętny Węgier widział nabijanie kieszeni i ogromne majątki partyjnych działaczy, ministrów, posłów.

Magyar wygrał, obiecując narodowi priorytetowo walkę z korupcją, rozliczenie 16-letnich rządów Orbána. Przekonał go, że zna wszystkie tajniki węgierskich układów. Zaznaczał taktykę „odprężenia” w relacjach z Unią Europejską, która przełoży się na odblokowanie KPO i SAFE – skąd my to znamy? Jednocześnie deklarował niejako odbudowę polityki godnościowej Węgier na bazie polityki społecznej Fideszu – utrzymanie 13. i 14. emerytury, dodając obniżenie podatków dla najuboższych czy zerowy VAT na leki. Mimo że w partii Orbána spędził aż 22 lata dorosłego życia, pracując w administracji i węgierskich spółkach, a jego była żona Judit Varga pełniła jeszcze niedawno funkcję ministra sprawiedliwości, to ogromna część narodu „kupiła go” jako rewolucjonistę i nową, młodszą twarz w polityce, obdarowując go większością konstytucyjną. Magyar wykorzystał idealny moment do buntu – rozsypkę opozycji i aferę z ułaskawieniem pedofila przez prezydent Katalin Novák, która skończyła się dla niej dymisją. Od tego momentu Fidesz tracił poparcie – od kilku do kilkunastu punktów pro-

centowych. To właśnie wtedy pojawiło się okienko, by wkroczyć do gry z nową ofertą dla Węgrów. TISZA cztery miesiące po skandalu uzyskała 30 proc. w wyborach do europarlamentu i aż siedmiu kandydatów uzyskało mandaty – w tym Magyar.

Dwa podobieństwa między Tuskiem a Magyarem. Euforia „uśmiechniętych”

W odniesieniu do Donalda Tuska Péter Magyar jest podobny w dwóch aspektach: rozliczeń, ponieważ Viktor Orbán i jego otoczenie muszą w znacznie większym natężeniu liczyć się z tym, co obecna koalicja serwuje politykom PiS od dwóch lat, oraz przejęcia części haseł i strategii Fideszu oraz propozycji kontynuacji z „ludzką twarzą”, bez ustępującego szefa gabinetu. Tusk dokonał wolty – przede wszystkim narracyjnej – w zakresie świadczeń, muru na granicy wschodniej, imigrantów, a była taka chwila w kampanii wyborczej przed 2023 r., kiedy nawet w sprawie niemieckich reparacji, oczekując od rządu Mateusza Morawieckiego podjęcia natychmiastowych działań. Można się założyć, że Tusk na te sprawy ma zupełnie inne poglądy, choćby analizując jego wypowiedzi sprzed lat, ale specjalnie zmienił wachnię, dopasowując ją do nastrojów większości wyborców, by osiągnąć jak najlepszy wynik i wrócić do władzy. W tym Magyar jest podobny do polskiego premiera.

– Na Węgrzech dzieje się historia! Wielki i wspaniały naród węgierski odrzuca Rosję i wybiera Europę! Wszyscy Polacy, którzy wsparli uczciwe Węgry, mogą być dziś dumni z polsko-węgierskiego tradycyjnego braterstwa. Idziemy razem do przodu – ogłosił

Tomasz Siemoniak, minister koordynator ds. służb specjalnych. „Został Panu tylko Putin, Panie Prezydencie. Pamiętam Pana ostatnią wizytę w Budapeszcie” – atakował prezydenta Karola Nawrockiego Włodzimierz Czarzasty, którego jedyną strategią polityczną w ostatnich miesiącach na utrzymanie cudem Lewicy nad progiem wyborczym jest kłóśnięcie po nogawkach głowy państwa. „Polityka odwagi i wartości jest możliwa. I dała zwycięstwo. Węgry, wygraliście ze złem. Profesjonalizmem i mobilizacją obywateli. Daliście przykład całej Unii” – westchnął europoseł Michał Szczerba, który w chwili uniesienia pomylił flagę węgierską z bułgarską na platformie X. Ci sami politycy wyśmiewali prawicę spod znaku PiS i Konfederacji, gdy fetowała wygraną Donalda Trumpa w Stanach Zjednoczonych po czterech latach rządów Joeo Bidena i demokratów. Nie dość, że robią to samo, to jeszcze w sposób bezsensowny: Magyar w kluczowych tematach z ich punktu widzenia nie różni się zbyt od Viktora Orbána.

Dzień po wygranej w wyborach lider TISZY zapowiedział, że finanse Węgier są w złym stanie, dlatego utrzymają opcję wyłączenia z udziału w pożyczce dla Ukrainy w wysokości 90 mld dol. Mało? Magyar uznał, iż zgoda na akcesję Ukrainy do UE jest „bezsensowna”, gdyż toczy się tam wojna, a ponadto należy spełnić szereg warunków, aby zostać przyjętym do Wspólnoty. Wypisz, wymaluj język Orbána w wersji light. Dalej, lider TISZY tak odniósł się do oczekiwań szybkiego zerwania kontraktów na surowce z Rosji. – Jeśli pojawi się taka możliwość, trzeba będzie usiąść do stołu rozmów z rosyjskim

prezydentem. Nie zmieni się ani położenie geograficzne Rosji, ani Węgier. Także nasza zależność energetyczna zostanie na jakiś czas. Trzeba wzmacniać dywersyfikację, ale tego nie da się zrobić w jeden dzień – mówił. I na dodatek zapewnił, że „strategicznym partnerem” dla Węgier będą przede wszystkim Niemcy, nie Polska. Jak to się wszystko klei „silnym razem”?

To nie prawica demontuje demokratyczne standardy

Ursula von der Leyen po zwycięstwie TISZY oświadczyła, że Unia Europejska powinna pójść za ciosem i zrezygnować z zasady jednomyślności na rzecz głosowania większością kwalifikowaną. W takim wariacie m.in. pakt migracyjny zostałby wdrożony mimo sprzeciwu Polski czy dotychczasowego „nie” ze strony Węgier. Czyż to nie jest powód do radości dla Donalda Tuska, oprócz tego, że najprawdopodobniej Magyar jako premier wpłynie na decyzję węgierskiej administracji dotyczącą cofnięcia azylu dla Zbigniewa Ziobry i Marcina Romanowskiego? „Uśmiechnięci” demokraci powinni docenić, że wbrew swojej propagandzie Viktor Orbán pokojowo przekazuje władzę, natychmiastowo uznając swoją porażkę. Nie było fałszerstw wyborczych, czołgów na ulicach ani unieważnienia werdyktu suwerena – zupełnie tak jak w Polsce w 2023 r. Nie powtórzył się scenariusz z Rumunii, gdzie doszło do bezprecedensowej ingerencji w proces wyborczy, czy z Francji, w której odebrano prawo do startu niepopularnej przez mainstream prawicowej liderce. Bo to wy, demokraci na papierze, macie więcej za uszami, jeśli chodzi o autorytarne zapędy.



fot. Anna Krajewska/Gazeta Polska

KSIAŻKA \ W czwartek w Arkadach Kubickiego Zamku Królewskiego w Warszawie rozpoczynają się XXXI Targi Wydawców Katolickich. Przez cztery dni ok. 80 wystawców zaprezentuje tysiące publikacji religijnych. W programie spotkania autorskie, debaty i wydarzenia towarzyszące. Tegoroczne hasło „Uczniowie–misjonarze” wpisuje się w ważne rocznice.

KINO \ Dokument „Maryja. Matka papieża” już na dużym ekranie

Papież Totus Tuus

Film „Maryja. Matka papieża” to udana i konkretna próba uchwycenia źródła, z którego wyrastała siła jednego z najważniejszych Polaków. Opowiada o Maryi, a przez nią także o samym Janie Pawle II i drodze, którą proponował – prowadzącej przez maryjność do Chrystusa. Jednocześnie przypomina coś istotnego: że przesłanie objawień – wezwanie do modlitwy i nawrócenia w czasach niepokoju – nie jest zamkniętym rozdziałem historii.

Anna Krajewska

Niedawno, wraz z grupą dziennikarzy, uczestniczyliśmy we mszy świętej w kaplicy w Pałacu Prezydenckim w Warszawie. Uwagę – nie tylko moją – przyciągnęła mozaika z Maryją. Utrzymana w niebiańskich barwach ikona przykuwa wzrok i zachęca do zatrzymania się na chwilę. Z niewielkiej tabliczki można dowiedzieć się, że została podarowana przez Benedykta XVI prezydentowi Lechowi Kaczyńskiemu w maju 2006 r. Film „Maryja. Matka papieża” dopowiedział do tej historii kontekst: kiedyś na Placu św. Piotra nie było wizerunku Matki Bożej. Dopiero Jan Paweł II – papież Totus Tuus – w 1981 r. polecił wykonać mozaikę, która dziś góruje nad watykańskim placem. To właśnie ten sam wizerunek Mater Ecclesiae (Matki Kościoła) obecny jest od dwóch dekad także w pałacu przy Krakowskim Przedmieściu.

Jan Sobierajski – reżyser mający duże doświadczenie w kinie dokumentalnym, znany m.in. z filmów „Powołany” i „Tętno”, a także współtwórca wizualnej strony kilku filmów Michała Kondrata – dobrze odnajduje się w tematyce wiary. I to czuć. „Maryja. Matka papieża” nie jest zbiorem pobożnych impresji, lecz przemyślaną, konsekwentnie prowadzoną opowieścią.

Twórca nie zatrzymuje się na powierzchni, tylko próbuje dotrzeć do źródła – pokazać, że maryjność w życiu Karola Wojtyły nie była dodatkiem, lecz fundamentem. Maryja stanowiła realną siłę, która porządkowała myślenie i decyzje papieża. Film pokazuje to na przestrzeni całego życia Wojtyły – od młodości po doświadczenia pontyfikatu naznaczonego dramatem XX w.

Jednocześnie dokument Sobierajskiego jest swoistą mapą maryjności – rozbudowanym, momentami wręcz gęstym przewodnikiem po najważniejszych sanktuariach maryjnych w Polsce i na świecie oraz miejscach papieskich: Częstochowa, Gietrzwałd, Fatima, Mentorella, ale też Wadowice czy Watykan. Każde z tych miejsc zostaje nie tylko pokazane, lecz także opowiedziane.

To również przewodnik po objawieniach. Przypomina ich dzieje i prowadzi widza przez ich sens. Ważnym elementem pozostaje kontekst historyczny: objawienia wpisane są w czas wojen i globalnych napięć, a wezwanie do modlitwy o pokój nie brzmi tu jak echo przeszłości, lecz jak coś bardzo aktualnego – szczególnie dziś, gdy świat znów doświadcza zbrojnych konfliktów.

Dzięki panoramicznym zdjęciom i ujęciom z wnętrza sanktuariów widz rzeczywiście zanurza się w tych przestrzeniach. Kamera pozwala zobaczyć zarówno ich monumentalność, jak i wymiar bardziej intymny. Na tym tle dobrze wypadają również materiały archiwalne, niektóre rzadko pokazywane – jak wizyta kard. Wojtyły w Gietrzwałdzie. Twórcy sięgają też po nowe technologie, ożywiając fotografie z młodości Wojtyły. Ten zabieg, użyty z umiarem, działa na korzyść dokumentu.



Maryjna mozaika na Placu św. Piotra pojawiła się z inicjatywy Jana Pawła II w 1981 r. Papież pobłogosławił ją, mówiąc: „Aby wszyscy, którzy przyjdą na ten plac, wznosili na nią swoje spojrzenie, kierując z synowskim uczuciem własne pozdrowienie i własną modlitwę”
fot. Wikipedia/d

ne, niektóre rzadko pokazywane – jak wizyta kard. Wojtyły w Gietrzwałdzie. Twórcy sięgają też po nowe technologie, ożywiając fotografie z młodości Wojtyły. Ten zabieg, użyty z umiarem, działa na korzyść dokumentu.

To produkcja gęsta od treści i unikająca powierzchowności. Trafia do kin w momencie nieprzypadkowym – tuż po Wielkanocy i przed majem, miesiącem szczególnie związanym z Maryją. I trudno o lepszy czas na taki film.

Rekordowy rok i apetyt na więcej przed majówką

TURYSTYKA \ Mazowsze nie tylko utrzymało pozycję lidera, ale wyraźnie ją umocniło. Najnowsze dane zaprezentowane wczoraj podczas konferencji Mazowieckiej Regionalnej Organizacji Turystycznej (MROT) pokazują, że region jest najczęściej wybieraną destynacją w Polsce. Przed nami majówka – dobry moment, by sprawdzić, co w 2025 r. przyciągało turystów najbardziej.

W ubiegłym roku liczba udzielonych noclegów na Mazowszu przekroczyła 12,5 mln. To wzrost o ponad 12 proc. r/r. Jak podkreślała podczas konferencji prezes MROT Izabela Stelmańska, „to wyraźny sygnał, że Mazowsze konsekwentnie umacnia swoją pozycję jako jeden z najważniejszych kierunków turystycznych”.

Na sukces regionu pracuje przede wszystkim Warszawa, która stała się bezkonkurencyjna w kategorii city break. Stolica przyciągnęła ok. 5,5 mln tu-

rystów, wyprzedzając Kraków i Wrocław. Krótkie, intensywne wyjazdy to dziś jeden z najmocniejszych trendów – turyści chcą zobaczyć jak najwięcej w krótkim czasie i właśnie to oferuje Mazowsze.

Dużą rolę odgrywa także dostępność komunikacyjna. Lotnisko Chopina obsłużyło w ubiegłym roku ponad 24 mln pasażerów, notując spory wzrost. Jak zauważył wiceprezes MROT Jarosław Józwiak, to nie tylko liczby, ale przede wszystkim rosnąca dostępność regionu dla tury-

stów zagranicznych, których przybyło aż 17 proc.

Co przyciąga odwiedzających? W czołówce najpopularniejszych miejsc dominują klasyki, ale nie brakuje też nowych odkryć. Niekwestionowanym liderem pozostają Łazienki Królewskie, dalej są pałac w Wilanowie i PGE Narodowy – miejsce wydarzeń sportowych i koncertów. Dużym zainteresowaniem cieszą się także Zamek Królewski w Warszawie czy Centrum Nauki Kopernik.

Mazowsze to jednak nie tylko stolica. Coraz więcej tury-

stów rusza dalej – w stronę natury i mniej oczywistych atrakcji. Kampinoski Park Narodowy przyciąga miłośników aktywnego wypoczynku, a Suntago Park of Poland – jeden z największych tego typu obiektów w Europie – wybierają rodziny z dziećmi. Popularność zyskują też takie miejsca, jak Muzeum Romanizmu w Opinogórze, skansen w Sierpcu, Julinek Park w Lesznie czy Muzeum Piłsudskiego w Sulejówku. Zainteresowaniem cieszą się ukryte perły Mazowsza – pałac w Patrykozach i znany z serialu „Ranczo” Jeruzal.

Z danych MROT wynika, że zmieniają się nawyki podróżnych. Coraz częściej szukają oni spływów kajakowych, domków do wynajęcia czy szlaków tematycznych. Wysoko w internetowych wyszukiwaniach pojawiają się rzeki Mazowsza, okolice Zalewu Żegrzyńskiego czy rodzinne parki rozrywki.

– Mazowsze oferuje dziś bardzo szerokie spektrum doświadczeń – od wielkomiejskiego tempa po miejsca idealne na odpoczynek – podkreślała Dorota Zbińkowska z MROT.

Przed nami majówka – pierwszy poważny sprawdzian nowego sezonu turystycznego. Wszystko wskazuje na to, że Mazowsze znów będzie jednym z najczęściej wybieranych kierunków.

(AnKraj)

BOGDANKA WZIĘŁA REWANŻ

PLUSLIGA SIATKARZY \ Poniedziałkowe starcie PGE Projektu Warszawa z Bogdanką LUK Lublin w półfinale ekstraklasy siatkarzy zakończyło się wygraną gości 3:1. Rywalizacja obu zespołów była powtórką ćwierćfinału Ligi Mistrzów, gdzie warszawski zespół wręcz zdominował mistrzów Polski w dwumeczu.

LIGA MISTRZÓW \ Real Madryt może się pożegnać z rozgrywkami już w ćwierćfinale

Neuer im starszy, tym lepszy

Na środę zaplanowano rewanżowe mecze w ćwierćfinałowych parach Ligi Mistrzów: Bayern Monachium – Real Madryt oraz Arsenal Londyn – Sporting Lizbona (oba mecze o godz. 21). Gospodarze obu spotkań będą bronili jednobramkowej przewagi z pierwszego meczu. Bayern wygrał w Madrycie 2:1, a Kanonierzy w Portugalii 1:0.

Artur Szczepanik

Konfrontacja Bawarczyków z 15-krotnymi zdobywcami Pucharu Europy została okrzyknięta nawet przedwczesnym finałem. Na Santiago Bernabeu podopieczni trenera Vincenta Kompany'ego zwyciężyli 2:1, w czym duża zasługa świetnie broniącego Manuela Neuera.

Przed rewanżem kibice Realu mają się czym martwić. Ich ulubieńcy, licząc z Champions League, nie wygrali trzech meczów z rzędu. Wprawdzie Bayern ma kiepskie statystyki w starciach z hiszpański-



Manuel Neuer był bohaterem pierwszego meczu Bayernu z Realem | fot. Fernando Soares/imago sport/Forum

mi drużynami w rozgrywkach UEFA, przegrał z nimi siedem z ostatnich ośmiu dwumeczów, lecz z drugiej strony z ostatnich 28 spotkań Ligi Mistrzów u siebie (22 wygrane, 5 remisów).

O sile zespołu z Monachium świadczy to, że w sobotę, gdy pokonał FC St. Pauli 5:0, pobił własny rekord Bundesligi pod względem liczby goli w jednym sezonie – ma już 105. Poprzedni wynosił 101 i został ustanowiony w edycji 1971/1972.

Świetny występ Neuera na nowo rozbudził w Niem-

cech dyskusję o możliwym powrocie 40-latkę do reprezentacji Niemiec na zbliżające się mistrzostwa świata. Mistrz świata z 2014 r. pożegnał się z drużyną narodową dwa lata temu, po mistrzostwach Europy, których Niemcy byli gospodarzem.

Teraz numerem jeden w niemieckiej bramce jest Oliver Baumann z Hoffenheim, a jego zmiennikami – Alexander Nuebel z VfB Stuttgart i Jonas Urbig, który jest... zmiennikiem Neuera w Bayernie. Od ponad roku kłopoty z re-

gularnymi występami z powodów zdrowotnych ma naturalny następca miana pierwszego golkipera kadry Marc-André ter Stegen.

We wtorek Neuer, który przez 14 lat był podstawowym bramkarzem reprezentacji, popisał się kilkoma spektakularnymi interwencjami i UEFA uznała go za najlepszego zawodnika spotkania. Wiele ekspertów zaczęło się domagać powołania go do kadry na mundial.

Jego postawę docenił również trener Realu Álvaro Ar-

beloa, który przyznał, że doświadczony bramkarz w pełni zasłużył na miano bohatera meczu. – Mieliliśmy mnóstwo okazji, żeby strzelić więcej goli, ale nam się to nie udało głównie z powodu Neuera – podkreślił Arbeloa.

Kylian Mbappé znalazł się w 23-osobowej kadrze Realu na środowy rewanż w Monachium. Francuz z piątkowym spotkaniem ligowym z Gironą (1:1) doznał urazu głowy, która była zszywana. W poniedziałek już trenował, ale z bandażem na głowie.

Real będzie musiał poradzić sobie za to bez belgijskiego bramkarza Thibauta Courtois, który przed kontuzją prezentował życiową formę i jest go bardzo trudno zastąpić. Zabraknie też pauzującego za kartki Francuza Auréliena Tchouameniego. W wyjściowym składzie zastąpi go Anglik Jude Bellingham, który wraca do formy po groźnej kontuzji.

Arsenal pozostaje jedyną niepokonaną drużyną w obecnym sezonie Ligi Mistrzów i zmierza do drugiego z rzędu półfinału. Nastroje w klubie nie są jednak idealne, w sobotę Kanonierzy przegrali w Premier League u siebie z Bournemouth 1:2 i zaczynają czuć na plecach oddech Manchesteru City. – To ogromne rozczarowanie, mocny policzek. Teraz liczy się nasza reakcja – powiedział trener londyńskiej drużyny Mikel Arteta.

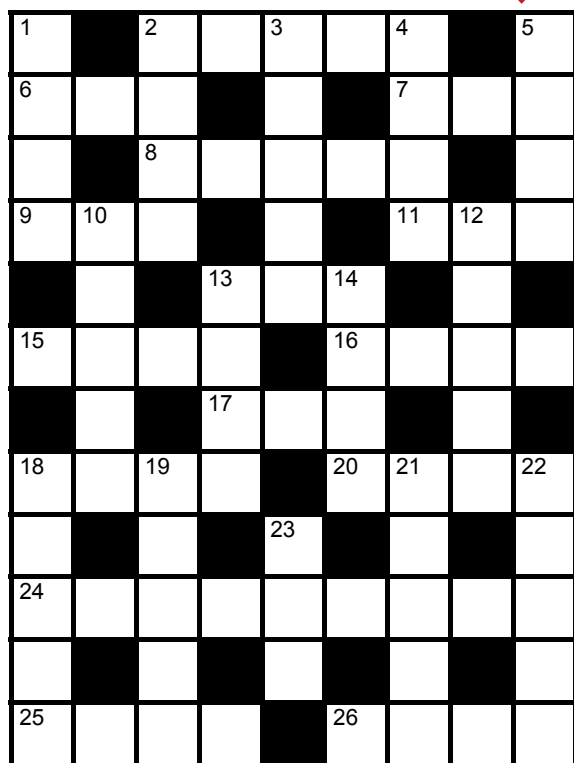
KRZYŻÓWKA

POZIOMO

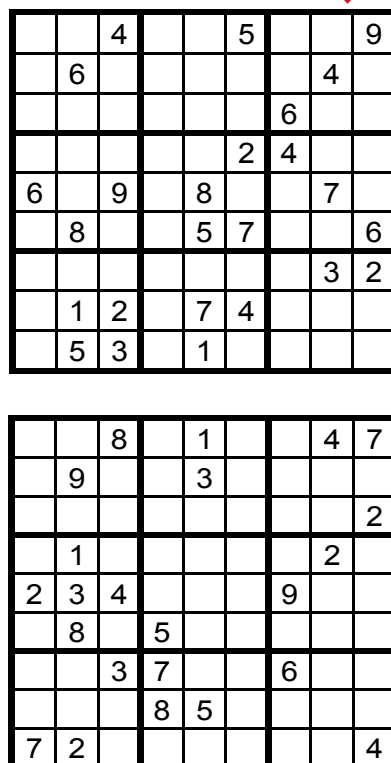
- 2) budowlana prowizorka
- 6) do radości lub młodości
- 7) rzeka jak rogacz
- 8) rządzi po puczu
- 9) niski głos żeński
- 11) legenda o bogach
- 13) świadek zdarzenia
- 15) miasto w Piemontie
- 16) koralowa wyspa
- 17) kolor w kartach
- 18) sport na ringu
- 20) kładka na statek
- 24) akcyzowa obejma
- 25) znaczenie, treść
- 26) atrybut Temidy

PIONOWO

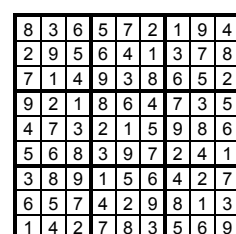
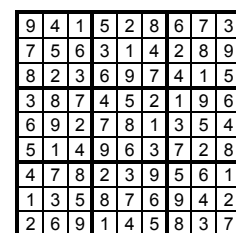
- 1) 24 godziny
- 2) jednostka informacji
- 3) pensja inwalidy
- 4) stoisko na targu
- 5) sznurek w świecy
- 10) atrybut kowboja
- 12) córka rybaka z piosenki
- 13) na złamanej ręce
- 14) umowa Twardowskiego
- 18) brzdąc, szkrab
- 19) ogólnie przyjęta norma
- 21) wino hiszpańskie
- 22) jedna z egipskich
- 23) rzeka jak rogacz



SUDOKU



ROZWIĄZANIA



e-mail:
redakcja@gpcodziennie.pl
Adres: ul. Filtrowa 63/43,
02-056 Warszawa
tel.: +48 (22) 290 29 58

Redaktor naczelny: Tomasz Sakiewicz
Zastępca red. nac.: Katarzyna Gójska

Wydawca numeru: Piotr Lisiewicz
Sekretarz redakcji: Małgorzata Ablewska
Polska: Piotr Lisiewicz (kier.)
Świat: Konrad Wysocki (kier.)
Publicystyka: Piotr Lisiewicz (kier.)
Gospodarka: Paweł Woźniak (kier.)
Kultura: Sylwia Krasnodębska (kier.),
Anna Krajewska (z-ca)
Sport: Artur Szczepanik (kier.)
Nadzór graficzny: Mariusz Trolifski (kier.),
Krzysztof Lach-Kubica (z-ca)
DTP: Paweł Chrzanowski, Aleksander Raczewski,
Grzegorz Lipka, Paweł Pawluszek
Wydawca: Forum SA; Zarząd: Beata Drózd
Baza foto: fotoreporterzy@gazetapolska.pl
Reklama, promocja, ogłoszenia:
reklama@gpcodziennie.pl, tel. (22) 659 01 74,
kom. 505 942 582
Kontakt z czytelnikami, interwencje w godz. 9-13:
Anna Kazimierzczuk, tel. 603 117 483, 22 290 29 58
(wew. 1)
e-mail: redakcja@gpcodziennie.pl
Druk: Seregni Printing Group: Warszawa
Prenumerata: www.prenumerata.swsmedia.pl
Kontakt: prenumerata@swsmedia.pl
Tel. 605 900 002, 501 678 819
Konto do wpłat: Niezależne Wydawnictwo Sp. z o.o.
Bank PEKAO SA Nr 82 1240 5963 1111 0010 3867 3017
(przelew z zagranicy SWIFT: PKOP PL PW)
IBAN-PL

Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za treść ogłoszeń. Materiałów niezamówionych redakcja nie zwraca. Przekazanie „Gazecie Polskiej Codziennie” materiałów do druku oznacza jednoczesną zgodę na ich emisję w internecie.